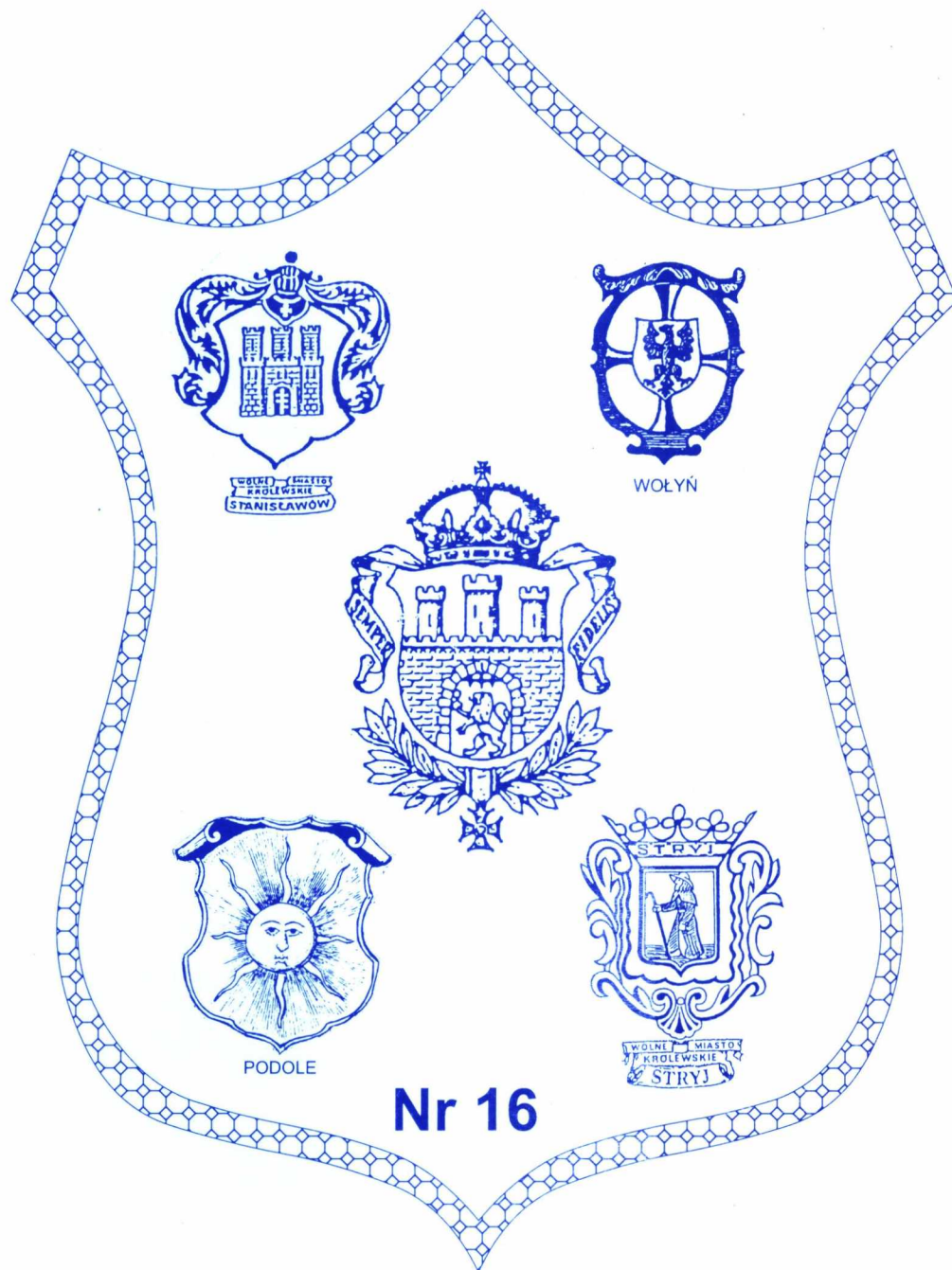


Biuletyn Informacyjny



**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich**

ODDZIAŁ STOŁECZNY

KOMUNIKAT

W dniach 25 - 26 marca b.r. odbył się w Bydgoszczy Walny Zjazd sprawozdawczo - wyborczy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich. Wybrany został nowy Zarząd Główny oraz Komisja Rewizyjna i Sąd Koleżeński. Do Zarządu Głównego (we Wrocławiu) zostało wybranych 25 osób, wśród nich z Warszawy: ks. Janusz Popławski i Ryszard Orzechowski.

Do Sądu Koleżeńskiego: Jan Wojciech Wingralek.

Na pierwszym zebraniu Zarządu Głównego wybrani zostali:

prezes:	dr Andrzej Kamiński (Wrocław)
wiceprezes:	Danuta Śliwińska (Bydgoszcz)
wiceprezes:	Ryszard Orzechowski (Warszawa)
sekretarz:	Alfred Janicki (Węgliniec)
skarbnik:	Emil Teśluk (Wrocław).

Wszystkim wybranym serdecznie gratulujemy.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

Nr 16

Walentyna Czeńcowa	* * *	2
Jerzy Masior	We wrześniowym Lwowie '99	2
Dni Lwowa i Kresów Poł. - Wsch. w Warszawie		5
oprac. R. Orzechowski	Ostatni zca dowódcy OK Lwów gen. M. Milan-Kamski	7
Helena Wiórkiewicz	Kolekcja Leopoldis w Muzeum Niepodległości	9
Adam Kozłowski	Semper sint in flore	10
Tadeusz Kukiz	Obraz Matki Boskiej Tartakowskiej	14
Nasze lektury		16
Krzysztof Smolana	Zapomniane Lwowskie Dokumenty	16
Krystyna Węgier-Maksymowicz	Super omnia veritas	18
Andrzej Mierzejewski	"Rzeczy nienasycone"	19
	Kresowe Madonny	19
Co piszą inni?		20
Nasze lektury		21
Koło Stryjan w Warszawie		21
Informacja o działalności Pełnomocnika d/s szkół		22
Od Czytelników		22
Kronika		23
Żegnamy:		
Jakuba Ekerta		24
Leopolda Józefa Peszka		25
Ks. prof. dr. Henryka Mosinga		25
Odeszli		26



Walentyna Czeńcowa

(z cyklu "Wiersze z za drutów")

*Stepy, stepy bez końca...
Obszar cudzy, nieznany.
Nie mam matki, ni ojca,
sierotą jestem w wygnaniu.
Komu żal swój opowiem?
Na pierś czyją łzy zronię?
Kto przygarnie, napoi,
kto od zbójcy obroni?
Obok brud i rozpusta...
Panie! Ratuj mą duszę!
Ratuj, z opieki nie spuszczał!
Za co zginąć tu muszę?
Nie! Wytrzymam tę drogę
czystą duszą i ciałem,
wrócę na złość swym wrogom
wierna swym ideałom.*

Autorka urodziła się w 1912 r. na Podolu. Była nauczycielką w Szepetówce. Pierwsze utwory drukowała w "Czerwonym Kordonie" i "Kołchoźnicy Ukrainy". Po wojnie wywieziona na dziesięć lat na Syberię. Po powrocie mieszkała w Czerkasach nad Dnieprem. Zmarła pod koniec 1995 r. Powyższy utwór pochodzi z antologii wierszy współczesnych poetów polskich zamieszkałych na Ukrainie, pt. "Gdzie jesteście Ojczyzno...", Warszawa 1996.

Na kresowych szlakach z młodzieżą

Jerzy Masior

We wrześniowym Lwowie '99

Podróż w czasie i przestrzeni zawsze może być przyczyną myślowych wątków, powrotów i rozważań przeróżnych - zwłaszcza podróż lwowska, kresowa gdy już przydługie postoje graniczne nasuwają wątpliwość, czy aby w ciągu tych 5 dni na wszystko wystarczy czasu, czy dotrzemy wszędzie, gdzie koniecznie trzeba być. Bo to niezwykle ważne gdy wiezie się młodzież, jeszcze nienasiąkniętą gąbką tym co tam...

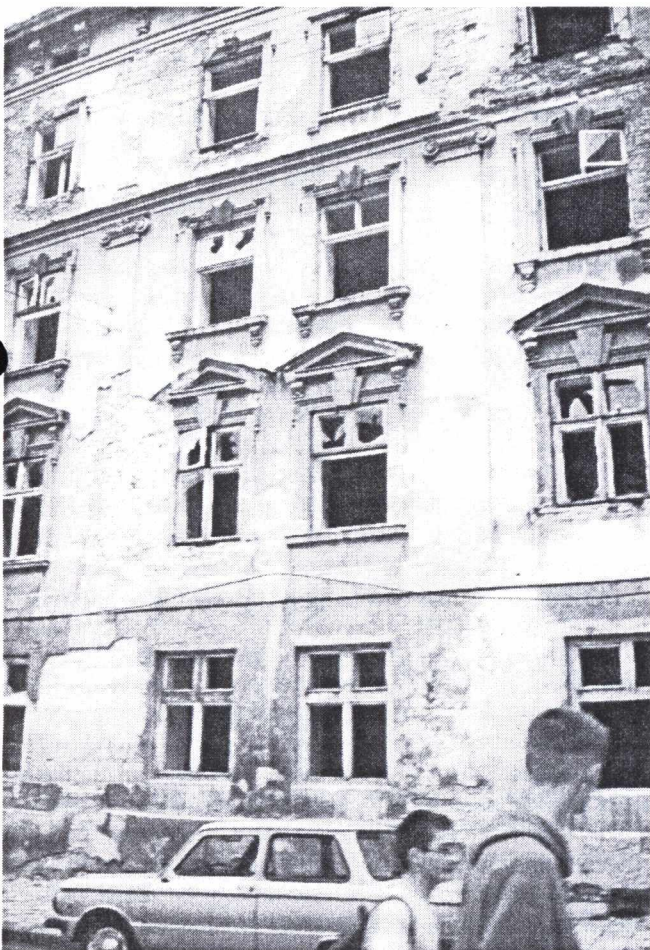
We Lwowie byliśmy pod wieczór. Czekał na nas jaki - taki hotel ze spóźnioną kolacją, ale to ma być podróż także i sentymentalna, więc takie obowiązki nie mają znaczenia. Jeszcze jest sporo czasu na spacer po Wałach Hetmańskich od bielejącej w reflektorach, przywróconej na mariacki cokół Madonny, do uskrzydłonych muz frontonu Teatru Wielkiego. Wały niegdysiejsze, a dzisiejsza promenada Lwowa rozświetlona miodowym światłem gęsto ustawionych kandelabrow fascynuje. To ciepłe światło tak bardzo przypomina dawne, gazowe... Wieczorni przechodnie rozegzaltowani bliskimi wyborami prezydenckimi. Zresztą oni w tym miejscu gromadzą się zawsze i to dla różnych powodów: chóralnych, patriotycznych śpiewów, albo dla pogrania w warcaby. Kibiców gry nie brakuje, a więc tłumek zagęszczony. Ten wieczorny spacer to nie zwiedzanie miasta, kontury zaledwie wyłaniają się z mroku. Preludium jutrzejszego dnia.

W hotelu TURIST na ul. Listopada od lat siermiężnie. Sanitariaty "upojne", wodą - i to wyłącznie zimną - tylko dwa razy na dobę, ale za to ożywczego powietrza lwowskiego nie brakuje, bo wszystkie tegoroczny wrzesień ciepły. Jedzenie w hotelowej restauracji jak zwykle z obfitością kapuścianych potraw, zwłaszcza sałatek. Rekompensuje to smaczny, ciemny chleb. Najęść się można przed całodzienną wędrówką - zwłaszcza gołąbkami. Kelnerzy bardziej uprzejmi, niż za poprzednich bytności - jakby "sprywatyzowani", choć hotel jeszcze nie. Jest jednak pewna zaleta tego miejsca: tuż obok końcowy przystanek tramwajowy "dwójki", którą można przenieść się wprost na Łyczaków, pod Ostrobramską. To duże udogodnienie, gdy nie ma się do dyspozycji autokaru. Doświadczony turysta wie, że z tramwaju lepiej widzi się ludzi i miasto. Wyprzedzę chronologię wycieczki, gdy już teraz opiszę to na co zapewne wielu czytelników czeka: ten nasz ukochany, serdecznie zapamiętany Lwów, jest szary. Szarością nasączoną mu przez lata przez ich sowieckich i terazniejszych mieszkańców, którzy noszą ją chyba w sobie i z nią wychodzą na ulicę, do parków, wszędzie. Tę szarość pogłębiają zaniedbania w konserwacji i remontach, zwłaszcza historycznego centrum. Na dobrą sprawę dostrzegłem tylko jeden

wyremontowany budynek: róg Serbskiej i Ruskiej, stara, oszkarpowana kamieniczka - teraz perłka średniowieczna w tej okolicy. Ona jednak nie rekompensuje bezpowrotnych strat: wyłom spowodowany wyburzeniem kilku kamienic u wylotów Wałowej i Sobieskiego - prawie wszystko od budynku w którym wabiły witryny Gabryela Starcka pod nr 9 gdzie Kazimierz Lewicki polecał swoją porcelanę, fajans, oraz "artystyczne wyroby Pacykowskie". Mój Ty Boże, ileż to świetnej, choć handlowej historii i obyczajów miasta legło w gruzach tych wyburzonych kamienic. Ruinę zastąpiło wysokim parkanem i dużymi bilbordami, ale za tą tragiczną zasłoną snują się cienie ludzkie, o których tak trudno się zapomina. Tyle lat szykowano budynki do remontu, podpierano, folie w oknach zawieszono, by nie dostrzec, że brakowało już stropów, że błękit lwowskiego nieba można było oglądać przez oczodoły okien. Aż się stało: ruina do parteru, do piwnic. Tak długie wyczekiwanie władz miasta na remont śródmiejskiego, dawnego wizerunku wskazywać może na piekielny zamysł: ginie w centrum miasta polska jego substancja. Odchodzi w bardzo tu pożądaną niepamięć... To samo na Dominikańskiej. Cała prawa pierzeja ulicy podparta belkami drewnianymi i stalowymi. Straszą oczodoły kamienic. I to wszystko zaczyna się od narożnej, rynkowej kamienicy Bandinellich, należącej do najcenniejszych. Mury oparły się wiekom, nie opierają ukraińskim gospodarzom miasta. Pozostałe fasady kamienic Rynku jeszcze czerstwe, nawet tu i

tam odświeżone farbą, ale tylko niektóre. Na klatki schodowe Rynku, Ruskiej, Ormiańskiej, Boimów lepiej nie zaglądać. Nie funkcjonuje tu chyba zawód dozorca. Poraża bród i jakoweś wypełzające zewsząd wyziewy. Jednakże tam żyją ludzie. Wprowadzam uczniów do kilku sieni na Ruskiej i Ormiańskiej. Przecież to zabytkowe wnętrza i mimo wszystko wyczuwa się tu dawność. Młodzi nie ukrywają zdziwienia zaniedbaniami. Oni już bywali w miastach zachodniej Europy. Cóż, komentarze do łagodnych nie należą. A mnie po prostu jest serdecznie żal tych śliczności zaniedbanych a ukrytych w cieniu gotyckich niekiedy stropów i drzwi, na wysłizganych przez pokolenia schodach...

Sobota. W rozproszonym, wrześnieym słońcu Cmentarz Łyczakowski. Chcę aby było nietuzinkowo, więc skręcamy tuż za bramą w prawo, do miejsca gdzie padł Jurek Bitschan. Preludium Orłąt. 12-letnia Sylwia z Maciejowej, tegoroczna laureatka Festiwalu Piosenki Lwowskiej w Lesznie, śpiewa "Czernastoletnich" Hemara. Wyczuwam narastające wyciszenie i skupienie wśród licealistów. To dobry znak dla mnie przed Orłętami. Zaskoczeni przed wejściem na tamte mogiły: przed nimi rośnie "Memoriał" ukraińskich wojaków z 1918 r., czyli poległych w walkach z Orłętami - strózków siczowych. Oba cmentarze pochylone zgodnie ku Pohulance. Na ukraińskim wyrasta demonstracja mocy: wysoka kolumna jeszcze nie zwieńczona, a w dolince kaplica jakby na kształt orłęcej tylko nakryta bizantyjską w stylu kopułą, bogato przeszklona. Zbocze "wyglądzone" spychaczami z polskich i niepolskich grobów, grobowców i krzyży. Chyba odeszły w całkowitą niepamięć, bo żadnej ekshumacji i przeniesienia zwłok nie było. Przed wejściem na Campo Santo zaskoczeni: żwirowa cmentarna ścieżka wykładana jest mozaikową kostką - przez teren cmentarza strózków będzie teraz wiodła brukowana alejka, a u jej końca, tuż przed wejściem na Orłęta wystawiono ceglany, półkolisty mur z polsko-ukraińskim pojedynczym napisem: "Na progu XXI stulecia pamiętajmy o przeszłości, ale myślimy o przyszłości". Pod napisem z wyłożonych liter nazwiska prezydentów obu państw. Chciało by się, aby sentencja prezydencka uszanowana była nie tylko przez głowę państwa ukraińskiego, ale i przez t.zw. dyrektora tutejszego cmentarza, mera miasta i innych lokalnych decydentów, najczęściej, niestety o banderowskim rodowodzie. Lwów ma wieloletnie tradycje nacjonalistyczno-szowinistycznej, antypolskiej indoktrynacji i stąd cały ten zamęt wokół Cmentarza Obrońców Lwowa. Czy myśl wypisana na murze będzie łączyć, czy dzielić? Czas pokaże. Polacy potrafią być cierpliwi. Jak na razie cały ten harmider cmentarny wokół strózków siczowych, rzekomych "obrońców Lwowa", a ekipą Energopolu mozolnie usiłującej przywrócić kształt Cmentarza Orłąt - nie wroży nic dobrego. Zdziwiająco nie na miejscu jest sztuczna, bo po 80. latach tworzona monumentalność "Memoriału". Będzie zawsze niewiarygodną wobec historii nawet, gdyby na tym drugim cmentarzu, bliżej Pohulanki, była jedna tylko mogiła... A tymczasem sporo tu zmian. Odrestaurowane pieczołowicie (choć nie do końca) katakumby. Liczne już dźwignięte z ziemi groby na przedkatakumbowym



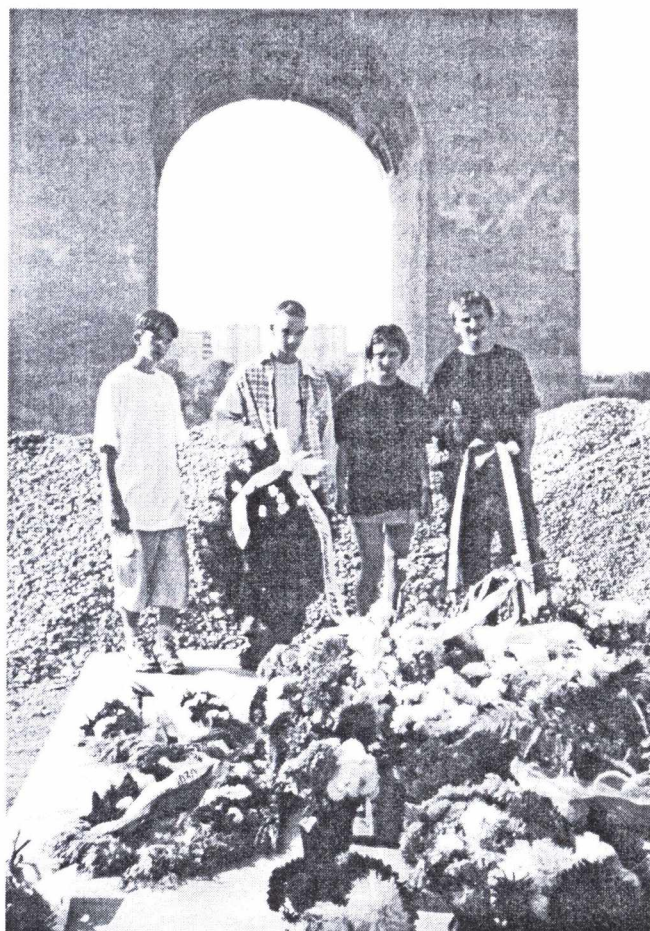
Jedna z kamienic przy ul. Rutowskiego

polu "generalskim". Schody na tarasy nad katakumbami i do kaplicy wyremontowane, odtwarzane są także tarasy z grobami poniżej Łuku Chwały. Nie powróciły pomniki: lotników amerykańskich i francuskich piechurów, choć wszystko dla nich przygotowane i ponoć rzeźby zostały już odkute. Brak kolumn, brak lwów i napisu na mogile Pięciu Nieznanych poległych na Persenkówce. Na szczęście kołderka wieńców i kwiatów przykrywa płytę i dlatego mniej smutno... Do tej wysepki kwiatów dokładamy nasze wieńce przywiezione z Sącza. Obsługa cmentarza zaraz chowa je w kaplicy. Są ładne, mogą szybko zniknąć. Przystaję dłużej, jak zwykle, nad mogiłą skąd powędrował Żołnierz Nieznany do Warszawy. Uważam, że to co tu mówię, to jedną z ważniejszych wiadomości, którą należy przekazać polskiej młodzieży odwiedzającej ten cmentarz.

Wędrujemy dalej. Na górze powstańczej rozproszone światło przydaje naszej gromadce szczególną aureolę. To nie zwidy. Tak jest chyba zawsze gdy nad styczniowymi powstańcami przystaje polska młodzież. Pospieszam tych z końca. Przecież jeszcze musimy do tych najwybitniejszych: do Grotgiera, Kopnickiej, Bełzy... Ich mogiły to stygmaty polskości cmentarza i miasta. A jeszcze Ordon, Goszczyński, Zapolska... O ileż łatwiej będzie tym młodym "wkuwać" literaturę polską. Zamykamy okrąg wędrówki przed przesłicznym sarkofagiem Pani M., dłuta Juliana Markowskiego. To niewątpliwie dzieło sztuki, jedno z najwybitniejszych na tym cmentarzu. Młoda kobieta spoczywająca na sarkofagu śpi snem bardzo ziemskim, jest piękna i niemal życiowa wśród licealistów. Jakby w ich wieku. Oni, wyraźnie urzeczeni, nie chcą od grobowca odejść. Fotografują się gromadnie i pojedynczo. Mnie też w to wciągają. Troszkę to jakby nie na miejscu zakłócać sen Piękną w tym miejscu. Ale godzę się: oni tu może nie wrócą, a moim zadaniem jest by jak najdłużej pamiętali.

Opuściliśmy cmentarz zadumani. Świadczy o tym cisza w autokarze. Po drodze, na Łyczakowskiej, gmachy Sokola i koszary 14 pułku ułanów, plac św. Antoniego, Słodowa, Leśna; przystajemy pod nr 16. Moja kamienica, gimnazjalne i okupacyjne lata. Mgr Bogusław Kołcz, dyrektor IV L.O., polonista, wyciąga któryś z moich lwowskich tomików i czytam. Tu, w tym miejscu, gdzie tyle... Dławi mnie w gardle, chowam się w czeluści sieni. Czy poeta może doznać większego wzruszenia i większej satysfakcji nie wtedy, gdy jego strofy powracają do źródła?

Kurkowa, Teatyńska, Wysoki Zamek i Kopiec. Gdzieś tam mignął mi smutny teraz budynek Nazaretu. Nie mam dziś nań czasu. Na Wysokim Zamku zaskoczenie: jeszcze osuwające się w ubiegłym roku ścieżki uporządkowane, wzmocnione, przygotowane do asfaltowania. Spiralne dróżki wokół samego Kopca także zabezpieczone. Ilekroć tu jestem zawsze przypominają mi się dawne stąd widoki miasta. Najlepiej Lwów stąd objaśniać, obiecywać co oczekuje nas w dole. Tylko nie wychylajmy się poza śródmieście, które otoczyły ze wszech stron blokowiska. Porozdzierały przedmiejską zieleń sterczą i straszą swoją obrzydliwą bezstylowością i brzydotą mrówkowców, wieńcem najgęstrzym na Zamarstynowie, hen aż po Hołosko. Budowlane wpisywanie miasta



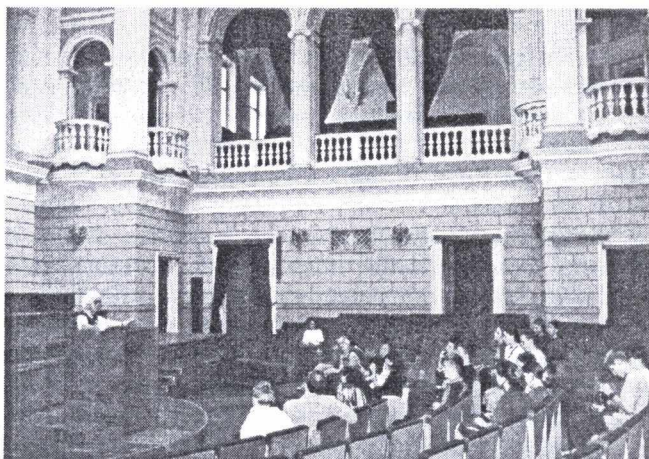
Młodzież z IV L.O. składa kwiaty na grobie pięciu Nieznanych Żołnierzy poległych na Persekówce w 1918.

w XX wieku. Stamtąd wylega ludzkie mrowie widoczne w dzień na centralnych ulicach i w środkach komunikacji. Lwów liczy w tej chwili 800 tys. mieszkańców. Z Kopca wieże świątyni śródmieścia stapiają się w słonecznym pyłe z różnokolorowymi dachami kamienic. Zieleń parków, Cytadeli, Snopkowa, Kaiserwaldu pełźnie w śródmieście, rozkłada je, dzieli. Opowiadam młodzieży o tym co w dole, pokazuję gdzie już byli. Za chwilę jesteśmy w Rynku, pod Bernardynami, na Halickiej, Ormiańskiej, pod Jezuitami, by wskazać, że tam murseje Ossolineum. Moi słuchacze dotykają bolesnej historii Lwowa, prawdy o nim. Wystrzegam się sugestii. Niech w tej młodzieży kiełkuje świadomość racji czasu, którego można tutaj dotykać. Na Rutowskiego Muzeum Przyrodnicze Dzieduszyckich w długotrwałym remoncie. Obiecałem im możliwość zakupu pamiątek: jesteśmy na placu za b. Muzeum Przemysłowym. Obrazy gorsze, lepsze, wiele z widokami Lwowa, grafiki... koraliki jakby huculskiego pochodzenia, i mnóstwo haftów ukraińskich. Wystawiających swoje rękodzieła sporo, kupujących mniej. Ceny tu nie najniższe jak na ukraińską kieszeń. Unosimy z tego lwowskiego, pchłego targu jakieś obrazeczki małeńkie, branzoletki i naszyjniki koralikowe. Byle stąd, ze Lwowa. To się liczy.

Wieczorem "Madame Butterfly" w Teatrze Wielkim. Opera raczej nie dla młodzieży, bo dość cikliwa i z jedną tylko, ale piękną arią. Niech jednak chłoną muzykę w tym wspaniałym gmachu, gdzie ją w latach gimnazjalnych robiłem to samo, gdzie widzia-

łem na scenie Starego Wiarusa i Pana Jowialskiego w wykonaniu mistrza Solskiego i jeszcze "Sen Nocy Letniej" i "Gałązkę Rozmarynu" i tyle innych, obowiązkowo raz w miesiącu oglądanych przedstawień. W czasie przerwy koniecznie galeria obrazów polskich mistrzów w foyer, skąd także wspaniały widok na rozjarzone Wały Hetmańskie. Hotelowa noc przykrótka, bo przecież do późnych godzin rozmowy o tym co zobaczyli. Zagęszczenie wrażeń duże bo czasu mało. Już jutro nowa porcja.

Drugi dzień pobytu we Lwowie to niedziela. Młodzieżowa msza św. w Katedrze, z dyskretnym jej, po nabożeństwie, obejściem. Boimy i jeszcze dla lepszego zapamiętania - Rynek. Tym razem nieco szczegółowiej, z historią co ważniejszych kamienic i Ratusza i Rynku, z którego dawnymi czasy wywożono suszone ryby do ... Nowego Sącza. Nie oszczędzam im osobistego wspomnienia. Na wieży tego Ratusza wywieszałem w 1944 roku biało-czerwoną. Przy okazji kilka słów o "Burzy". Niech wiedzą, że ona też tu była, że "szeregami lwowskie dzieci..." Jeszcze Uniwersytet i Galeria Obrazów. Myślę, że zgromadzone w Galerii obrazy polskich i zagranicznych mistrzów pędzla zapamiętają na długo. Że one właśnie tu i skąd one. Tyle Malczewskich, Kossaków, Gierymskich, Matejko i Stanisław August Poniatowski sportretowany przez Bacciarellego. Już jutro dopełni się miarka w Olesku, w kolebce króla Jana Sobieskiego. Szczególną wagę przykładam zawsze aby pokazać młodzieży UJK. Udało się: dozorca za obietnicę "dohoworym się" wpuszcza nas do pustego gmachu. Otwiera wspaniałomyślnie aulę, czyli dawną salę posiedzeń Sejmu Galicyjskiego, pozwala także obejść salę senatu o świetnym zresztą wystroju. W auli stoję za katedrą i z miejsca, z którego być może rok akademicki otwierał Jan Kasprzowicz głoszę moje credo: gdyby nie Jałta, gdyby historia była dla Polski łaskawsza i sprawiedliwa - spora gromada z nich, nowosądeckich licealistów, ukończyło by właśnie ten Uniwersytet, Politechnikę lub inne, nagromadzone we Lwowie przedwojennym uczelnie wyższe. Po tym moim exposé zwalniam katedralne miejsce. Chcą się na nim fotografować. Niech to robią, niech chociaż w ten sposób manifestują polskość tego gmachu, tego miejsca - źródła nauki i kultury kresowej i ojczyściej. Po południu parki, w tym przede wszystkim Stryjski i tereny wystawo-



W auli UJK autor opowiada młodzieży o Lwowie

we. Ogród Jezuicki widzieli już wcześniej. Park Stryjski jako - tako utrzymany, są stawki, są łabędzie, Kiliński jakiś zaniedbany, drzewostan przerzedzony, tylko gdzieś tam w głębi rozrasta się bujnie jakby niekontrolowany. Widoki na terenach powystawowych przygnębiające. Większość pawilonów poszło, albo idzie w ruinę. Tylko w niektórych mieszczą się jakieś instytucje. W rotundzie raclawickiej sala treningowa. Jakie to szczęście, że panorama we Wrocławiu.

I tak tu jest wszędzie, w całym mieście: nieprzychylne ulice, brudne tramwaje i trolejbusy, jeżeli nie pustawe, to bardzo ubogie wystawy z b. małą ilością towarów rodzimego pochodzenia. W sklepach zapamiętanych jako wytworne, ot, jakieś drobne, wymieszane asortymentowo handelki. Sprawia to wrażenie jakby każdy róg lokalu miał innego właściciela. Tylko alkoholu jest pod dostatkiem. Wszędzie, w każdym sklepie spożywczym. Rozplenily się we Lwowie "kofe-bary". Pełno ich na każdej ulicy i otwarte do późnych godzin nocnych. Spirytualii, ale wyłącznie ukraińskiego pochodzenia w nich nie brakuje, ale zjeść barowe dania też można. To ułatwia żywot turyście. Oczywiście kwitnie handel bazarowy. Tam jest niemal wszystko, tylko nie na kieszeń przeciętnego obywatela.

Nazajutrz zostawimy tę miejską rzeczywistość: Lwów słoneczny i polskiej młodzieży przychylny: Oni pojedą do Krzemieńca i Zbaraża, a ja do rodzinnego Chodorowa. Ale to już inne opowieści.

Nowy Sącz w październiku 1999

Dni Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Warszawie: 19-23 XI 1999

Przypomnijmy w skrócie program tych bardzo udanych Dni:

Piątek 19 XI - w domu Wspólnoty Polskiej otwarcie wystawy ze zbiorów Janusza Wasylkowskiego pt. Życie społeczne Lwowa. Na ekspozycję złożyły się plany miasta, afisze, druki ulotne, dyplomy, fotografie, grafiki, okolicznościowe nalepki okienne i rozmaite drobiazgi mówiące o codziennym życiu mieszkańców Lwowa.

Tego samego dnia po południu w XVI Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych przy ul. Górnośląskiej 31 w pierwszą rocznicę nadania imienia "Orląt Lwowskich" poświęcono urnę z ziemią z Cmentarza Orląt. Przemówienie okolicznościowe wygłosił ksiądz Prezes Janusz Popławski. Obecna na uroczystości była delegacja ze Lwowa.

Sobota 20 XI. O godz. 12 w Muzeum Niepodległości odbyła się prezentacja książki Oktawii Grząski

"Byłam więźniarką NKWD". O godz. 17 w Domu Literatury podczas sympozjum naukowego, prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski i historyk Andrzej K. Kunert wygłosili referaty na tematy lwowskie. Wystąpił chór dziecięcy ze szkoły nr 328 im. Orłąt Lwowskich. Obecne były m.in. dyrektorki obu szkół polskich ze Lwowa.

Niedziela 21 XI. W Muzeum im. Jana Pawła II (Galeria Porczyńskich) miał miejsce koncert. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca. Zebranych powitał ks. Prezes Janusz Popławski, na pierwszym miejscu witając p. Martę Abrahamową i przybyłego z Ameryki syna gen. Boruty, p. Mieczysława Borutę-Spiechowicza.

Udział w koncercie wzięli: chór Warszawianka, artyści scen warszawskich: Ryszard Bacciarelli, Irena Karel, solowe pieśni wykonali: Andrzej Hiolski, Jerzy Antepowicz (reżyser koncertu), Barbara Dunin i Zbigniew Kurtycz, Aleksandra Bubicz. Utwory Fryderyka Chopina wykonała Irena Noskowska.

Po koncercie uczestnicy podjęci zostali koktajlem i słodkościami przygotowanymi przez kol. Ryszarda Orzechowskiego.

Poniedziałek 22 XI. O godz. 15.30 złożono wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza, którego zwłoki, jak wiadomo pochodzą z walk o Lwów.

O godz. 17 Ksiądz Prezes Janusz Popławski odprawił, tradycyjnym już zwyczajem w kościele św. Krzyża, mszę św. za Orłąt. (Tekst homilii wygłoszonej przez ks. Prezesa podajemy poniżej).

Wtorek 13 XI. Tego dnia świętowała Szkoła Podstawowa nr 328, nosząca imię Orłąt Lwowskich. Uroczystość rozpoczęła msza św. w kościele p.w. św. Apostołów Jana i Pawła, celebrowana przez ks. Popławskiego, który wygłosił do młodzieży kazanie. W części artystycznej wystąpiła młodzież szkolna nagrodzona przez gości ze Lwowa i rodziców uczniów dużymi brawami.

J.

Kazanie ks. Janusza Popławskiego w dn. 22 XI

"Wszyscy... wrzucali na ofiarę z tego, co im zbywało, ta zaś... wrzuciła wszystko, co miała"...
(Ewangelia św. Łukasza roz. 21)

Czerwień szat liturgicznych przypomina nam krew. Bo Oni na ofiarę rzucili wszystko co mieli. Całe swoje - jakże nieraz młode życie. I krew - tę "Krew, co z piersi broczy... Tę krew - to za nasz Lwów"...

Dziś 81. rocznica zakończonej zwycięsko Obrony Lwowa. Cisną się wspomnienia... O wydarzeniach z listopada 1918 roku mówili we Lwowie:

Naczelnny komendant Obrony Lwowa, brygadier Czesław Mączyński napisał we wrześniu 1926 roku:

..."Nie było oddziałku czy oddziału, któryby cofnął się przed wypełnieniem rozkazu, któryby nie trwał na nakazanym posterunku do ostatniego tądunku, do ostatniego żołnierza, do ostatniej kropli krwi... Wszyscy wszak poszli w bój nie z nakazu władzy państwowej - bo takiej nie było - nie przymuszeni organizacją aparatu państwowego dysponującego życiem obywateli częstokroć wbrew ich woli, ale wszyscy spieszyli w szeregi z własnego wewnętrznego popędu, z własnej ochoty, z poczucia własnego wobec Ojczyzny obowiązku... Ofiarności ich na tym większy zasługuje podziw, że poszli do walki w warunkach na ludzki rozum beznadziejnych. Szaleństwem, wszak nazwali ludzie rozważni i głęboko po polsku czujący, walki we Lwowie rozpoczęte."

Marszałek Józef Piłsudski, dekorując herb Lwowa w dniu 22 XI 1920 roku, powiedział na placu Mariackim:

..."Za zasługi położone dla polskości tego Grodu i jego przynależności do Polski, mianuję miasto Lwów kawalerem Krzyża *Virtuti Militari*".

A w przemówieniu na lwowskim ratuszu, wyjaśniając swoją decyzję, mówił:

..."Tu codziennie walczyć trzeba było o nadzieję, codziennie o siłę wytrwania... Ludność stawiała się wojskiem, wojsko stawiało się ludnością... I kiedy ja, jako sędzia wojskowy, dający nagrody, odznaczający ludzi, myślał nad kampanią pod Lwowem, to wielkie zasługi waszego miasta ocenilem tak, jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza i ozdobiłem Lwów Krzyżem *Virtuti Militari*, tak, że wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki, jako naczelnego wodza, za pracę wojenną, za wytrzymałość otrzymało ten order".

Podczas pobytu we Lwowie, **11 maja 1923 roku marszałek Francji i Polski, Ferdynand Foch stwierdził:**

..."W chwili kiedy wykreślano granice Europy, bledząc się nad pytaniem, jakie są granice Polski, Lwów wielkim głosem odpowiedział: **POLSKA JEST TUTAJ**".

W 1919 roku, szef Misji Koalicyjnej, generał Joseph Barthélemy po inspekcji na froncie lwowskim, powiedział:

..."Sklaniam nisko głowę przed kobietami szlachetnymi i bohaterskimi dziećmi, znoszącymi tyle cierpień i radości krew przelewającymi, by głośno stwierdzić, by krzyczeć na cały świat, że chcą do Polski należeć".

Oto słowa znakomitego pianisty i Premiera Odrodzonej Polski Ignacego Paderewskiego wypowiedziane 1 listopada 1928 roku:

..."Przez długie miesiące walczyliście nieomal sami, wypełniając uszczuplone szeregi szlachetną, ofiarną młodzieżą, czerpiąc zasilki wśród niewiast i dzieci... Sam widziałem pacholęta z niezagojonymi

ranami, sam widziałem pokaleczone małe dziewczątka, gdy przybywały do Białego Krzyża po pomoc w lekarstwach i odzieży. Widziałem je i tego widoku nic nie wymaże z mej pamięci. Wątpię czy jest na świecie naród, który taką bohaterską dziaćwą mógłby się poszczycić. nie wiem, czy był kiedy w starożytności przykład podobnego u nieletnich poczucia obowiązku. Nie wiem, czy w historii jakiegokolwiek narodu znajdzie się chlubniejsza, bardziej wzruszająca karta nad te, którą ostatnia Lwowa obrona w naszych zapisach dziejach".

15 listopada 1933 roku, podczas obchodów 15-lecia Obrony Lwowa, ówczesny wiceprezydent Lwowa, a potem ostatni jego prezydent i późniejszy Prezydent RP na Obczyźnie, prof. dr Stanisław Ostrowski, w przemówieniu swoim powiedział:

...*"Tak jak tamci, sprzed wielu lat, umieli w obliczu groźnych zawieruch dziejowych, idących od zachodu, wytrwać niezłomnie przy Rzeczypospolitej... tak i bracia nasi, koledzy, przyjaciele kładli się tu, życie oddając, wierność tego grodu krwią dokumentując, tego co sercem gorącym umiłowali, do ostatniej kropli krwi mężnie broniąc. Nie chciano wszystkiego co na tej ziemi i w tym mieście zbudowano i stworzono w ciągu wieków, dla miłości tego nieba, tych pól, tych wzgórz, tych zaułków i ulic, nie chciano tego wydać na pastwę dziejowego przypadku i wątpliwych losów. Dlatego za oręż chwycono, nie by zabijać, ale by bronić swego umiłowania. I choćby wszystkiego chciano nam na tej ziemi odmówić, tego jednak odmówić nam nie mogą, iż **mamy prawo ziemię tę kochać i dla tej ziemi umierać**. I tak się właśnie stało w owe dni listopadowe"*.

Kornel Makuszyński w czerwcu 1939 roku napisał:

...*"W listopadzie 1938 roku minęło lat dwadzieścia od tej chwili, kiedy słowo "Lwów" napęczniało krwią i krwią się oblało, kiedy miasto Zawsze Wierne położyło się jak pies na progu Rzeczypospolitej, ostatkiem tchu broniąc każdej jej piędzi, kiedy walczyli ludzie i kiedy walczyły mury, kiedy dzieci, Polską obłąkane zmieniły się w bohaterów, kiedy znikąd już nie było nadziei, tylko od Boga. Świat cały zdumiał się tą walką, a wieki wiekom wieść o niej podadzą"*.

Więc nie dziwić się nam, że po dziś dzień i my wspominamy, i kiedy *"znikąd już nie ma nadziei, tylko od Boga"* tu, do kościoła św. Krzyża, przychodzimy, by modlić się za Lwów, za lwowskie OrleTA,

i za Lwów dzisiejszy. My - lwowiacy mieszkający w Warszawie, za lwowiaków mieszkających nadal we Lwowie. My - kresowiacy warszawscy, za naszych braci trwających wiernie na straży polskości w Stanisławowie, Tarnopolu, Stryju, Kołomyi, Czortkowie, czy Zbarażu - by wymienić tylko kluby naszego Towarzystwa.

Z ogromnym wzruszeniem witamy przybyłych ze Lwowa gości. Zapewniamy Was, że ani o Zmarłych bohaterach, ani o Was - żyjących - bohaterach - nie zapominamy!

Straż Mogił Polskich Bohaterów wydała w roku 1926 książkę - album pt. *"W obronie Lwowa i Kresów Wschodnich"*. Słowo wstępne napisał brygadier Czesław Mączyński, komendant Obrony Lwowa w 1918 roku, rozpoczął je słowami:

...*"Pierwszym i najwaleczniejszym obowiązkiem narodu - żyć pragnącego - czcić bohaterów swoich"*.

Opisawszy "szaleństwo" (jak on to nazwał) Obrońców Lwowa i podkreśliwszy ich niezwykle cnoty, zakończył tak:

...*"Przy tych zaletach musiało stać się ich udziałem... zwycięstwo, które postępuje zawsze za siłą woli i ducha. Księga niniejsza jest wyrazem czci i hołdu dla tych i takich bohaterów naszych. Oby spełniła i dalsze swe zadanie... Oby wzbudziła u młodych i maluczkich - dzisiejszych i jutrzejszych - obok czci dla poległych chęć ich naśladowania w czynach i zaletach, aby podniecała żar świętej miłości Ojczyzny i chęć, i wolę ofiarowania za Nią wszystkiego, każdej chwili i w każdej potrzebie"*.

Bracia i Siostry w Chrystusie!

To apel do polskiej młodzieży żyjącej dzisiaj i gdziekolwiek. Ale i do nas przestanie. Mówimy jasno i otwarcie: nie jesteśmy ani nacjonalistami, ani szowinistami. Chcemy żyć po bratersku - w zgodzie i miłości z Ukraińcami.

Tu - z tego miejsca ślemy im najszczerze życzenia pomyślności i pięknego rozwoju materialnego i duchowego.

Ale równocześnie - jasno i otwarcie - powtarzamy słowa wielkiego Prezydenta Stanisława Ostrowskiego:

...*"Choćby wszystkiego chciano nam na tej ziemi odmówić, tego jednego odmówić nam nie mogą, iż mamy prawo ziemię tę kochać i dla tej ziemi umierać!"*

I DLA TEJ ZIEMI ŻYĆ!

Amen

Ostatni zca dowódcy VI OK Lwów gen. Maksymilian Milan-Kamski

Urodził się 18 października 1895 r. w Trzebieńczech pod Oświęcimiem. W latach 1907-1910 uczył się w gimnazjum oświęcimskim, a następnie do r. 1914 w Wadowicach, gdzie brał udział w uczniowskim ruchu niepodległościowym. W r. 1911 jako członek Związku Strzeleckiego ukończył kurs

podoficerski. Z chwilą wybuchu wojny, w sierpniu 1914 r., wstąpił do kompanii Strzelców Podhalańskich w Zakopanem, skąd został skierowany do szkoły podchorążych w Krakowie. W tym okresie zdał eksternistyczną maturę i rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W r. 1915 zostaje mianowany na stopień chorążego i otrzymuje, w sierpniu, dowództwo kompanii nowosformowanego 6 Pułku Legionów. Z tym pułkiem przeszedł wołyńskie szlaki bojowe (1915-1916). W tymże roku awansuje na podporucznika, a jesienią - na porucznika.

W lipcu 1917 r., po kryzysie przysięgowym, zostaje wcielony jako szeregowiec do 32 pp. wojska austriackiego w Nowym Sączu. Tam rozpoczyna konspiracyjną działalność w Polskiej Organizacji Wojskowej, w której objął wkrótce funkcję komendanta Okręgu.

W maju 1918 r. za ćwiczenie Peowiaków zostaje aresztowany przez Austriaków. Po ucieczce z aresztu melduje się u ówczesnego komendanta POW płk. Śmigłego-Rydza, który kieruje go do Kijowa na stanowisko szefa wyszkolenia wojskowego okręgu. Tam organizuje lotne oddziały POW.

We wrześniu 1918 r. z rozkazu Komendanta Głównego POW przediera się na Kubuń do formowanej tam 4. Dywizji Strzelców Polskich, której dowództwo objął gen. Lucjan Żeligowski. Obejmuje w niej funkcję oficera operacyjnego Oddziału Polskiego płk./gen. Stanisława Małachowskiego, walczącego pod Stawropolem z bolszewikami. Następnie został szefem łączności w sztabie gen. Żeligowskiego. W listopadzie roku 1918, po przetransportowaniu drogą morską Dywizji z Noworosyjska do Odessy, objął dowództwo batalionu w 13 Pułku Strzelców.

Kwiecień i maj 1919 r. to pasmo zaciekłych walk toczonych z bolszewikami i bandami łazików. Mimo niezliczonych przeciwności, dociera z Odessy przez Besarabię na Ukrainę, a z niej wraz z całą Dywizją w czerwcu - do Stanisławowa. Nadal dowodzi batalionem w 13 Pułku Strzelców, późniejszym 28 Pułkiem Strzelców Kaniowskich. Do września 1919 r. bierze udział w walkach przy forsowaniu Seretu i oczyszczaniu terenu aż po rzekę Zbrucz.

Przerzucony następnie na polsko-litewską linię demarkacyjną, pod Wilno, pozostaje tam na pozycjach do stycznia 1920 roku.

Za zasługi wojenne zostaje mianowany w czerwcu 1920 r., z pominięciem stopnia majora, podpułkownikiem. Następnie pełni służbę w V Oddz. Sztabu MSWojsk. i Sztabu Generalnego. Wówczas to otrzymuje zezwolenie używania przed swoim nazwiskiem pseudonimu "Milan", którym posługiwał się w Legionach i POW.

Po ukończeniu kursu doszkalania (w latach 1924-1925) w Wyższej Szkole Wojennej otrzymał tytuł oficera dyplomowanego. Dalsze służby to; stanowisko szefa Sztabu DOK Lublin (XII 1924 - V 1927), dowódca 49 Pułku Piechoty w Kołomyjach (V 1927 - IV 1929), Komendant Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi-Komorowie (IV 1929 - VIII 1930), dowódca piechoty dywizyjnej 26 DP w Skierniewicach (VIII 1930 - V 1933), zastępca dowódcy OK Grodno (V 1933 - IV 1936), dowódca 17 DP w Gnieźnie (IV 1936 - VIII 1939).

Dnia 1 stycznia 1928 r. awansował na stopień pułkownika, a na generała Brygady - 19 marca 1939 r. Był wówczas najmłodszym generałem w Wojsku Polskim.



Fotografia z r. 1938

W sierpniu 1939 r. został mianowany zastępcą dowódcy VI OK Lwów, gen. Władysława Langnera. Po wybuchu wojny z polecenia dowódcy obrony Lwowa, gen. Langnera (na rozkaz Naczelnego Wodza) 14 września rozpoczął formowanie grupy "Dniestr", przewidzianej do obrony 170 km odcinka Dniestru między Żydaczowem a granicą z Rumunią. Do dyspozycji gen. Kamskiego oddano jedynie batalion saperów, pułk KOPu "Podole" i pułk kawalerii ppłk. Włodzimierza Gilewskiego z grupy gen. Stefana Dembińskiego, co było niewystarczające do obrony tak dużego odcinka. W skład tej grupy miały wejść także ośrodki lwowskiego i przemyskiego DOK.

W czwartym dniu formowania obrony otrzymano wiadomość o napadzie armii sowieckiej na Polskę, co przekreśliło wysiłki generała. Doszło do niewielkich walk z oddziałami sowieckimi. Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza, otrzymanego od Szefa Sztabu gen. Wacława Stachewicza, miano nie podejmować walk z sowietami, jeśli nasze oddziały nie zostaną zaatakowane.

Dnia 18 września w południe oddziały grupy "Dniestr" wraz z gen. Kamskim przekroczyły granicę rumuńską. Tym samym grupa "Dniestr" przestała istnieć.

Gen. Milan-Kamski został internowany w obozie Baile Herculane, skąd wiosną 1940 r. uciekł i przez Turcję przedostał się na Bliski Wschód. Piłsudczyka i byłego legionistę nowe władze wojskowe nie przyjęły do swoich szeregów. Resztę wojny gen. Kamski przebył w Ośrodku Zapasowym Brygady Strzelców Karpackich w palestyńskiej miejscowości Latrum.

W latach 1945-1952 gen. Kamski przebywał w Wielkiej Brytanii, a następnie przeniósł się do Kanady i mieszkał w Toronto, skąd w r. 1958 powrócił do kraju. Zamieszkał we Włochach pod Warszawą.

Zmarł 8 października 1979 roku i został pochowany w grobowcu rodziny Mościckich na starych Powązkach w kwaterze 205.

Z pierwszego małżeństwa z Wandą z d. Baykowską (zmarła w 1936 r.) miał syna Wojstawa (ur. w 1924 r.) i córkę Wandę (ur. w 1926 r.), zamieszkałych obecnie w USA. Po powrocie do kraju ożenił się z Zofią Porayską spokrewnioną z Prezydentem Ignacym Mościckim.

Za długoletnią służbę wojskową i zasługi na polach bitew, gen. Milan-Kamski został odznaczony Orderem Virtuti Militari V i IV klasy, Orderem Polonia Restituta IV kl., Krzyżem Niepodległości z mieczami, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz innymi medalami wojskowymi.

Pamiętki po generale: mundur, odznaczenia, dokumenty, fotografie, przekazała rodzina do zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie.

oprac. R. Orzechowski

UWAGA!

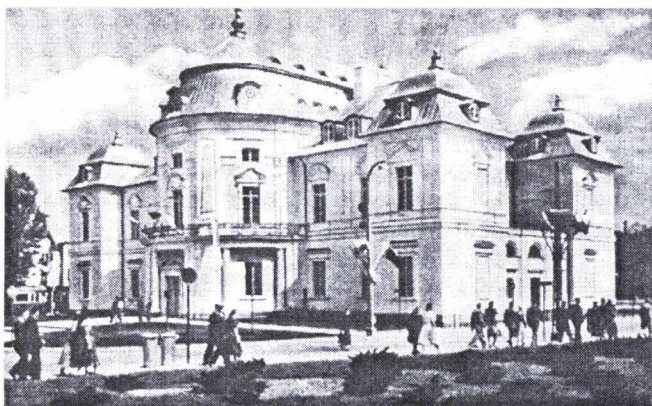
Dalszy ciąg wspomnień gen. Boruty-Spiechowicza zamieścimy w następnym numerze Biuletynu.

Helena Wiórkiewicz

Kustosż Kolekcji Leopolis

Kolekcja Leopolis Muzeum Niepodległości w Warszawie

Dary złożone w roku 1999



Z końcem 1999 roku minęło siedem lat od powołania Kolekcji Leopolis Muzeum Niepodległości w Warszawie. W tym okresie, realizując zadania statutowe, głównie gromadzono zbiory oraz upowszechniono historyczną przeszłość Lwowa i dawnych polskich Kresów Wschodnich. W czasie od grudnia 1992 do 31 grudnia 1999 roku przygotowano sześć wystaw oraz pozyskano łącznie około 2000 różnego rodzaju obiektów, przekazanych przez ponad 75 darczyńców z Polski i zagranicy.

W roku 1999 dary złożyły następujące osoby:

Marek Bałaban z Warszawy ofiarował ponad 40 obiektów dotyczących się jego dziadka, doktora medycyny, generała, Teodora Karola Bałabanna (1866-1946), znanego we Lwowie okulisty, wraz z czterema synami uczestnika obrony Lwowa w listopadzie 1918, przedsiębiorcy i działacza społecznego. Dar obejmuje dokumenty archiwalne dotyczące się studiów, specjalizacji i praktyk Teodora Karola Bałabana w latach 1887-1915 oraz przedstawiające jego i rodzinę, fotografie z lat 1900-1939; kilka zdjęć przedstawia najstarszego syna, Karola Augusta Teodora Marię Bałabana (1891-1940), także okulistę, kapitana Wojska Polskiego, jeńca Kozielskiego, zamordowanego w Katyniu, ojca ofiarodawcy.

Zbigniew Dąbrowski z Żyrardowa ofiarował 5 obiektów: dokumenty i zdjęcia jego ojca, Wilhelma Sylwestra Dąbrowskiego (1900-1954), uczestnika walk w obronie Lwowa, uhonorowanego odznaką "Orlęta".

Anna Fiałkiewicz-Jaworek z Warszawy złożyła kolejny dar - ponad 20 dokumentów i fotografii przedstawiających uczennice ze szkoły powszechnej i Prywatnego Gimnazjum SS. Najświętszej Rodziny z Nazaretu we Lwowie w latach 1931-1935 (tam uczyła się ofiarodawczyni) oraz zdjęcia Adama Wincentego Jana Fiałkiewicza (1908-1939), inż. arch., absolwenta Politechniki Lwowskiej, który zginął podczas walk o Lwów 22 września 1939 r.

Krystyna Gorczyńska z Warszawy, także jako kolejny dar, przekazała ponad 90 rozmaitych obiektów, z czego prawie połowę stanowią pocztówki z widokami polskiego krajobrazu. Inne pozycje, to zabytki kartograficzne oraz dokumenty i pamiętki dotyczące głównie nauki i pracy zawodowej lwowskich lekarzy, pracowników naukowych Uniwersytetu Jana Kazimierza: Henryka Gorczyńskiego (1889-1979), stomatologa, po wojnie profesora Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wrocławskiego i Akademii Medycznej we Wrocławiu, a także jego brata, Ludwika Gorczyńskiego (1891-1953), zesłanego do Kazachstanu, potem w armii gen. W. Andersa, po wojnie lekarza w Tarnowskich Górach; tu cenny dyplom doktora medycyny uzyskany przezeń 12 lipca 1920 roku.

Iza Gryff z Zabrze ofiarowała 90 obiektów, w tym: bardzo cenną, odlaną w brązie plakię z wizerunkiem herbu Lwowa, z włączonym doń Krzyżem Virtuti Militari, nadanym miastu 22 listopada 1920 roku przez Józefa Piłsudskiego; 84 piękne pocztówki wydane przez znaną lwowską firmę "Książnica-Atlas" w latach 1938-1939, przedstawiające widoki i zabytki Lwowa, targi Wschodnie, Cmentarz Obrońców Lwowa. Pomnik Obrońców Lwowa na Persenkówce, Pomnik Orłąt obok Politechniki itd.; wartościowe wy-

dawnictwa dotyczące się Lwowa w okresie międzywojennym.

Jadwiga Leinwand z Warszawy przekazała ponad 40 numerów czasopism polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii z lat 1964-1992.

Maria Antonina Skierska ze Lwowa, w kolejnym darze, przekazała 11 obiektów, dotyczących się głównie jej nauki, m.in. świadectwo dojrzałości uzyskane w 1934 roku w Prywatnym Humanistycznym Żeńskim Gimnazjum SS. Najświętszej Rodziny z Nazaretu we Lwowie oraz indeks studiów na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza (fizyka) z lat 1934-1939, zawierający autografy profesorów - Stefana Banacha, Stanisława Lorii, Stanisława Mazura, Huga Steinhaus, Stanisława Tołłoczki i in.

Janina Helena Sosabowska ze Lwowa ofiarowała drewniany wieszak do ubrań z firmy przy ul. Sykstuskiej 10-12 we Lwowie oraz fotografię dziesięcioosobowej rodziny Waleriana Sosabowskiego (1886-1936), prawnika, naczelnika sądu powiatowego w Delatynie, Sokalu, Stryju, ożenionego ze Stefanią z Janowskich (1899-1984), nauczycielką.

Zuzanna Stromenger z Warszawy przekazała 20 fotografii przedstawiających głównie rodzinę Feliksa Flechnera (zm. 1939), dr praw, pracownika Prokuratury Generalnej w Warszawie, ożenionego z Marią z Orskich, lwowianką.

Wanda Szolginiova z Warszawy, w kolejnym darze, złożyła opracowanie Tadeusza Fabiańskiego (1894-1972), pracownika Lwowskiej Rozgłośni Pol-

skiego Radia do 1939 roku, czynnego w zespole "Lwowskiej Fali" 1939-1946. M.in. wspomnienia zatytułowane "Po 25 latach od ostatniej polskiej audycji radiowej we Lwowie", zawierające cenne informacje biograficzne członków zespołu "Lwowskiej Fali" (mps, ss. 56).

Janusz Szombara z Warszawy, w kolejnym darze, przekazał 38 rozmaitych obiektów, głównie wydawnictwa (mapy, druki zwarte i czasopisma), dotyczące się Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej, w tym Polesia, Kobrynia, Ziemi Kobryńskiej.

Łącznie - w roku 1999 - jedenastu wyżej wymienionych darczyńców wzbogaciło zbiory Kolekcji Leopoldis o ponad 350 rozmaitych obiektów. Gros pozyskanych materiałów to pocztówki, fotografie, dokumenty materialne.

Dar pieniężny złożył **Zbigniew Szczerba z Jeleńskiej Góry**.

Pozyskane dotychczas dary i inne nabytki Kolekcji Leopoldis służą badaczom i ekspozycjom muzealnym. Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom i liczymy, że w roku 2000 i w następnych latach do zbiorów Kolekcji trafią dalsze cenne Leopolditana i Kresowiana.

P.S.

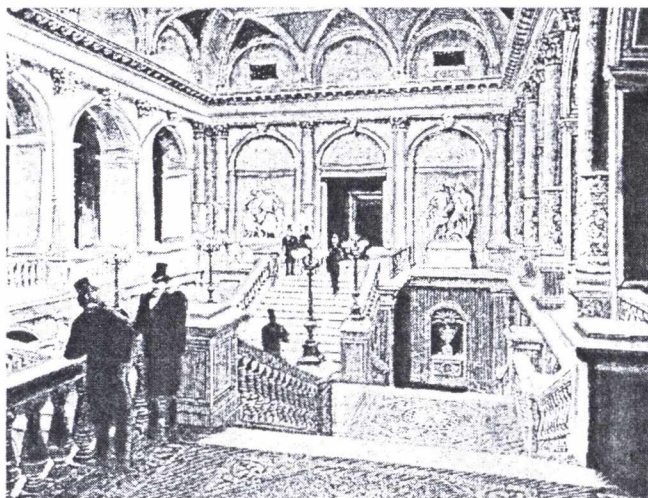
W n-rze 14, lipiec-wrzesień 1999 "Biuletynu Informacyjnego" na s. 38 mylnie podano, iż "W okresie do 31 lipca 1998 Kolekcja wzbogaciła się o ok. 700 eksponatów..." - winno być: 1700. (H.W)

Adam Kozłowski

Semper sint in flore!¹

Największą chlubą Uniwersytetu Jana Kazimierza był jego rektor - **Jan Czekanowski**, światowej sławy mistrz antropologii, autor podstawowego dzieła *Wstęp do historii Słowian, perspektywy antropologiczne, etnograficzne, prehistoryczne i językowe* (Lwów 1927). Jak już z tego tytułu można wywnioskować, był on nie tylko antropologiem, ale i prehistorykiem, etnologiem i językoznawcą. Był profesorem wszystkich pięciu wydziałów Uniwersytetu, bo poza wydziałami humanistycznym, matematyczno-przyrodniczym i medycznym, wykladał statystykę na wydziale prawnym i historię religii prymitywnych na wydziale teologii.

Uwielbiany przez wszystkich studentów, ten najbardziej renesansowy z renesansowych uczony, bo posiadał tak uniwersalną wiedzę, że mógł mu jej pozardzić nawet sam Leonardo da Vinci, był najbardziej czarującą i skromną osobistością Lwowa. Czekanowski był stałym gościem w domu moich rodziców i ... moim uczniem, oczywiście bałaku, bo szukał w nim prasłowiańskich izoglosów, które jako pierwszy - opracował dla kilkudziesięciu wyrazów. Nadzwyczajnie elegancki, wprawiał mnie w zakłopotanie, bo ... zawsze kłaniał mi się pierwszy na ulicy,



uważając, że jako Rector Magnificus ma w ten sposób zadokumentować, że mnie zna osobiście.

Czekanowski skupił koło siebie grono uczniów i stworzył własną szkołę antropologiczną. Tym razem to nie "lwowska szkoła antropologiczna", lecz "szkoła Czekanowskiego". Dzięki niej Polska stała się najlepiej antropologicznie zbadanym krajem świata. kto

nie wierzy, niech pobieży do... British Museum, które przechowuje jego pracę. Docent Czekanowskiego - **Jan Mydlarski**, przy pomocy władz wojskowych przeprowadził pomiary antropologiczne wszystkich poborowych, co pozwoliło stworzyć dokładny obraz rasy narodu polskiego. Ta praca wywołała podziw całego świata. Na kongresie antropologicznym w Pradze w roku 1934 powzięto uchwałę, by zwrócić się do wszystkich rządów z propozycją przeprowadzenia takich pomiarów w ich krajach.

Antropolodzy lwowscy nie ograniczyli się do badań rasy polskiej, lecz rozciągnęli swe badania na inne kontynenty. Uczeń Czekanowskiego - **ksiądz Bolesław Rosiński**, zbadał z punktu widzenia antropologicznego przedhistoryczne kości Krety i... polskich emigrantów w Ameryce Południowej. Docent Czekanowskiego - **Stanisław Klimek**, twórca badań antropologicznych części miękkich ciała, zbadał Indian północnoamerykańskich zyskując sławę u etnologów ze Stanów Zjednoczonych i podziw młodzieży lwowskiej, która wreszcie się dowiedziała, kim był Winnetou - czerwonoskóry dzentelmen z powieści Karola Maya, ale rozczarowała się, kiedy profesor Czekanowski postawił tezę trzech ras: białej (do której zaliczał Indian), czarnej i żółtej. Tezę tę wyłożył w swoich dziełach: *Rasy i ludy* i *Człowiek w czasie i przestrzeni*.

Geniusze tacy jak Jan Czekanowski, *vir illustris, Rector Magnificus, gloria nationis Polonorum* ²⁾, nie rodzili się "na kamieniu", lecz wyrastali z ziemi skropionej krwią i murów miast, przesiąkniętych duchem Odrodzenia. Właśnie tu, pod koniec XIX wieku poczęła się polska archeologia, prehistoria i antropologia. Jej ojcem był **Izydor Szarański**, dziekan Ukraińskiego Instytutu Stauropigiańskiego, który rozpoczął wykopaliska w okolicach Halicza i 1880 roku zorganizował wystawę archeologiczną ukraińsko-polską.

W tym samym roku profesor filologii klasycznej **Ludwik Cwikliński** zakłada gabinet archeologiczny na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Równocześnie powstaje Kolegium Konserwatorów Zabytków Sztuki Wschodniej Galicji. Jeden z nich, **Władysław Przybysławski**, spisał i opisał wszystkie pomniki prehistoryczne wschodniej Galicji.

W 1910 roku zostaje utworzona na Uniwersytecie Lwowskim pierwsza w Polsce katedra archeologii, którą powierzono **prof. Karolowi Hadaczkowi**, znawcy archeologii klasycznej i prehistorii. Tym samym UJK złożyło hołd jego prorektorowi **Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu**, który już w roku 1880 stworzył muzeum przyrodnicze i etnograficzne we Lwowie, skupiając w nim wszystkie wykopaliska ceramiczne z ziemi Halickiej, wyłowionego ze Zbrucza sławnego i polemicznego "Światowida" (dziś na Wawelu) i zakupując za "bajorską sumę" skarb złotych obiektów odkopanych w Michałkowie nad Dniestrem. To właśnie te skarby skatalogował, opisał i wydał sumtem Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego luksusowy album prof. Karol Hadaczek.

Profesor Hadaczek pozostawił Polsce dwóch uczniów: **Włodzimierza Antoniewicza** i **Bohdana Janusza**.

A w roku 1883 nikt inny jak tylko **Benedykt Dybowski**, badacz Sybiru i zoolog, tworzy pierwszą



Bohdan Janusz

katedrę antropologii w Polsce. To jego następcą został Jan Czekanowski.

Antropologia, archeologia i prehistoria, przy wszystkich tu wymienionych luminarzach nauki polskiej, musiały dać tej ostatniej specjalną pozycję we Lwowie. Był nią **prof. Leon Kozłowski**, profesor prehistorii UJK od 1935 roku. Uczeń księdza Breuil w Collège de France, wyspecjalizował się, jak jego mistrz w epoce kamiennej. Jego studium epoki kamiennej w Polsce zyskało mu sławę światową. Do tego stopnia, że najświetniejsze dzieło opisujące epokę kamienną w Europie nosi tytuł: Kozłowski - Breuil *Epoka kamienna w Europie*.

Jego synteza wieku kamienia ciosanego i brązu w Polsce, jak również praca jego ucznia **Włodzimierza Antoniewicza**, *Archeologia w Polsce* stanowią podwaliny polskiej prehistorii.

Może właśnie dlatego powołał go Pan Marszałek na premiera RP.. bo wtedy, w okresie największego kryzysu światowego, pieniądź należał do prehistorii.

Z jego odejściem na to wysokie stanowisko rządowe, objął katedrę jego uczeń **Tadeusz Sulimirski**, przy współpracy docenta dr. Marcjana Orest-Śmiszko. "A ten to dopiero będzie miał robotę jak nasypali piasku, żeby odkopać złotówkę" - mawiano we Lwowie.

Ale może więcej niż swoim Uniwersytem chlubił się Lwów swoją Politechniką, może nie dlatego, że była pierwszą w Polsce, lecz dlatego, że dała Polsce **dwóch prezydentów: Gabriela Narutowicza i Ignacego Mościckiego**.

Na początku tego stulecia zastąpił tu prof. **Maksymilian Huber**, który stworzył podstawy naukowe mechaniki. Ten encyklopedysta techniki sformułował hipotezę zmiany formy przez ślizganie (1904), który to problem został rozpracowany przez uczonych eu-

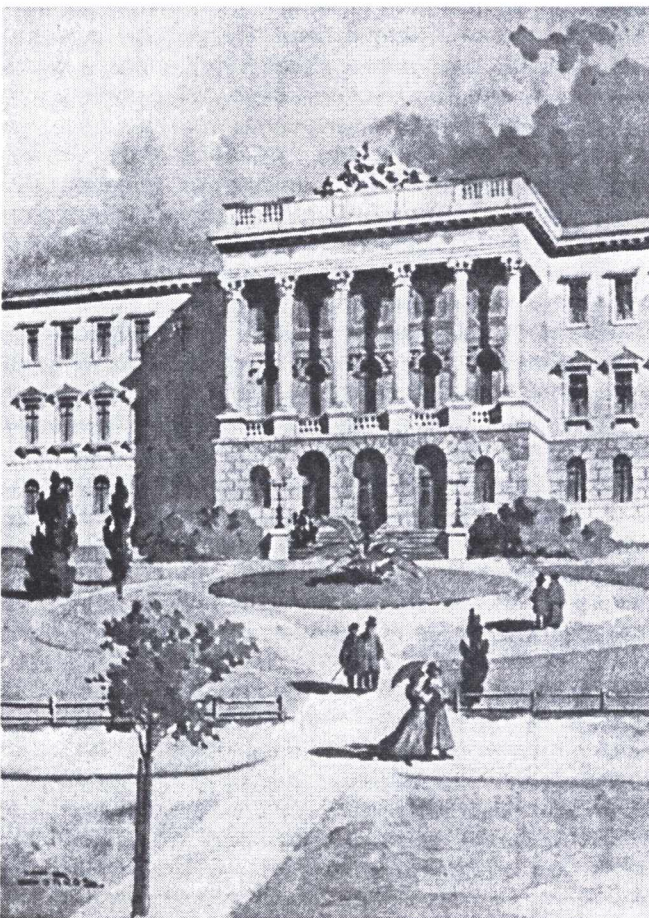
ropejskich dopiero w dziesięć lat potem. Prof. Huber zajmował się problemami stałości, elastyczności, plastyczności i wytrzymałości materiałów. Prace nad tymi zagadnieniami przejął po nim jego uczeń i następca na katedrze **prof. Włodzimierz Burzyński**.

Drugą sławą Politechniki w dziedzinie nauk podstawowych był prof. **Kazimierz Bartel**, który zasłynął w świecie jako mistrz geometrii wykreślnej. Jego praca o perspektywie malarskiej znana jest na całym świecie. Tego pięciokrotnego premiera Polski, tę kwintesencję lwowskości rozstrzelały "słowiki Włosa-wa"³⁾, aby nie stwarzała perspektywy lwowskiego Renesansu.

Trzecią osobą w tym triumwiracie twórców podstawowych nauk technicznych był **Maksymilian Thullie**, popularnie zwany: "Święta Tulja", bo słynął we Lwowie z niestychanej pobożności. Thullie był pionierem konstrukcji żelbetonowych.

Jego naukowe prace na ten temat pisane po niemiecku stworzyły podwaliny światowej nauki w tej dziedzinie. Objął po nim katedrę jego uczeń **Adam Kuryło**, który jako Ukraińiec uniknął rozstrzelania, czy wywózki w głąb nieludzkiej ziemi i przekazał wiedzę luminarzy na "Lwowski Politechnici".

Stefan Bryła - to gwiazda pierwszej wielkości na firmamencie lwowskim. Zasłynął na świecie zastosowaniem nowych metod w konstrukcjach stalowych. Zbudował pierwszy na świecie most stalowy spawany na rzece Słudwi koło Łowicza. Mały, niepokazny, kulawy prowadził swych uczniów na ćwiczenia terenowe, podpierając się laską pouczając; "Tu najmniej



Politechnika. Mal. St. Tondos

pięć kilo betonu, a tu dziesięć". W czasie okupacji niemieckiej wziął czynny udział w ruchu oporu i za to został rozstrzelany przez Niemców w roku 1943. *Vir illustris*⁴⁾ lwowskiego Renesansu! Cześć jego pamięci!

Inżynierię wodną wykładał dziekan inżynierów wodnych i wielokrotny minister robót publicznych - **Maksymilian Matakiewicz**. Jego formuła mierzenia prądów rzecznych zyskała renomę światową. Ale na wykładach o pomiarach prądu wodnego rysował na tablicy objaśniając: "Tu jet koryto rzeki, a na rzece łódka, a w tej siedzi mierniczy i wypuszcza na sznurku młynek. A tu na brzegu pod drzewem leży inżynier... i czyta gazetę, bo pomiar jest ważny, więc musi być obecny inżynier, ale pomiar jest prosty, więc nie godzi się, by inżynier tym sobie głowę zawracał".

Wydział lądowo-wodny lwowskiej Politechniki dał światu dwie sławy inżynierii: **Gabriela Narutowicza**, profesora słynnej Politechniki w Zurychu, twórcy przelicznych zapór wodnych w Szwajcarii, Hiszpanii, Afryce i we Włoszech, a także pierwszego prezydenta Niepodległej Polski, oraz **Ralpha Modjeskiego** (Rafała Modrzejewskiego) - syna sławnej aktorki Heleny Modrzejewskiej), autora największego mostu świata; wiszącego mostu nad Manhattanem.

Studenci Wydziału Mechanicznego przeklinali za zbyt surowego **profesora Ludwika Tadeusza Ebermana**, ale byli dumni, że są słuchaczami największego na świecie specjalisty w motorach Diesla. Do 1918 roku Eberman był konstruktorem okrętowych motorów Diesla w Maschinenfabrik Augsburg-Nürnberg - MAN. Wszystkie motory Diesla dla niemieckich i austriackich łodzi podwodnych były jego projektów. W 1918 roku objął Katedrę Mechaniki na Politechnice Lwowskiej. Wtedy szwajcarska firma Sulzer postanowiła konkurować z MANem i zaprosiła go do współpracy. Profesor Eberman zaprojektował również dla Sulzera Diesla dla siłowni elektrycznych, które zostały zastosowane w siłowniach szwajcarskich, belgijskich, niemieckich, węgierskich i innych. Wdzięczna firma Sulzer w czasie wojny wydestała go z Polski i został profesorem Politechniki Zuryskiej, mając możliwość nauczania dalej polskich studentów (internowanych żołnierzy Drugiej Dywizji Strzelców Piętych) w obozie uniwersyteckim w Winterthur pod egidą E. T. H. (Eidgenossische Technische Hochschule), czyli sławnej Politechnice Zuryskiej.

Najbardziej szanowanym i kochanym przez studentów Politechniki był profesor **Roman Witkiewicz**,⁵⁾ mistrz termodynamiki i dyrektor Mechanicznej Stacji Doświadczalnej Politechniki Lwowskiej. Może najbardziej renesansowy ze wszystkich renesansowych profesorów renesansowego Lwowa. Zbudował sobie willę na ulicy Nabelaka, która była istnym cudem techniki. Wszystko funkcjonowało tam samo. Ta willa była eldoradem żebraków. Nie zapomniał o nich czcigodny profesor i skonstruował taką rurkę, z której wyskakiwała pięćdziesięciogroszówka. Dzwonił żebrak do willi i chyba pierwszy "portier elektroniczny" na świecie pytał: "Kto mówi?". "Panie profesorze, to ja biedny, nic dzisiaj nie jadłem. Proszę o jałmużnę". A portier elektroniczny odpowiadał: "Masz tu pięćdziesiąt groszy - starczy na dwie wódki" ... i plam... wyskakiwała pięćdziesięciogroszówka. "Bóg zapłać" zdołał wybełkotać skonfundowany techniką żebrak.



Prof. Roman Witkiewicz (1886-1941)

Profesor Witkiewicz, wynalazca sławnej i opatentowanej na całym świecie sprężarki bezłokowej, nie wylewał wódki za kołnierz i był towarzyszem Stożka i Banacha w libacjach u "Masełki". Zdarzyło się raz, że młody inżynier, uczeń profesora dostał jako pierwsze zadanie zbudowanie nowych łaźniek borowinowych w Krynicy. "Jak zbudować nowoczesne łaźniaki borowinowe?" - oto pytanie. Lecz młody inżynier nie stracił kłopotu i jak w dym poszedł do profesora Witkiewicza. "Panie profesorze! Czy mogę zaprosić pana profesora na śniadanie do Masełki?" "Z największą przyjemnością". Zaraz przy pierwszej wódce młody inżynier zapytał profesora: "Jak można zmierzyć termiczne właściwości błota?" "Zaraz, zaraz... - zamyślił się profesor. - Pamiętam, że kiedyś czytałem w Deutsche Ingenieren Nachrichten artykuł o pomiarach termicznych błota i pomyślałem sobie, że tylko Niemiec może takimi duperelkami zwracać sobie głowę". Natychmiast zatelefonował do żony: "Kochanie, w którym roku ty wyrzuciłaś Marysię, która stłukła porcelanową figurkę z Miśni?" I zaraz pouczał swego ucznia: "Niech przejrzy DIN z lipca lub sierpnia 1933 roku". Ucieszony młody inżynier pobiegł po śniadaniu od Masełki do Biblioteki Politechniki i znalazł w sierpniowym DIN-u wszystkie potrzebne mu pomiary do budowania łaźniek borowinowych w Krynicy.

Lwów szczylił się też tym, że dał początek badaniom elektrotechnicznym. Pod koniec XIX stulecia, Politechnika Lwowska stworzyła pierwszą katedrę Elektrotechniki w Polsce, którą powierzyła **profesorowi Romanowi Dzieślewskiemu**. Przy tej katedrze powstał pierwszy w Polsce instytut-laboratorium badań elektrotechnicznych. Kierowali nim: **Gabriel Sokolnicki, Kazimierz Idaszewski i Kazimierz Drewnowski**, kładąc podwaliny polskiej wiedzy elektrotechnicznej. W 1908 roku powstaje we Lwowie Towarzystwo Politechniczne, które natychmiast ustala terminologię polską w *Słowniczku Elektrotechnicznym*

i publikuje pierwszą statystykę siłowni elektrycznych w Galicji.

W 1910 roku powstaje na Politechnice Lwowskiej Katedra Maszyn Elektrycznych, na którą powołano **Aleksandra Rotherta**, sławnego w Niemczech konstruktora maszyn elektrycznych i autora metody obliczeń maszyn elektrycznych.

Na Katedrę Elektrochemii powołała Politechnika **Ignacego Mościckiego**, wynalazcę dwu metod otrzymania azotu z powietrza i kondensatorów Mościckiego, używanych w stacjach telegraficznych. Największa stacja tego rodzaju zainstalowana na wieży Eiffla pracowała używając kondensatorów Mościckiego. Tego sławnego uczonego dała Politechnika Lwowska Polsce jako prezydenta.

Ekonomię wykładał na Politechnice **profesor Leopold Caro**, gorący katolik, który całe życie poświęcił propagowaniu idei chrześcijańskiego ustroju społecznego i gospodarczego - solidaryzmu. W swym dziele *Solidaryzm* przedstawił podstawy tego



Prof. Roman Dzieślewski (zm. 1924)

idealnego ustroju. Jego idee przejęła firma "Gazolina" (której akcjonariuszem i dyrektorem był Ignacy Mościcki), i my młodzi "morsacy" we "Fregacie". Także Ukraińcy przyjęli ideę solidaryzmu w swoich bojowych kooperatywach - "Masłosojuz" i "Narodowa Torhowla". Nie spodziewał się zapewne profesor, że jego uczniowie rozpowszechnią tę ideę w całej Polsce i wybuchnie ona Solidarnością, która "poruszyła z posad ziemię".

1) Niech zawsze będą młodzi!

2) Mąż znakomity, Jego Magnificencja Rektor, chluba narodu polskiego.

3) prof. K. Bartla rozstrzelało Gestapo 26 VII 1941 r. we Lwowie, a nie "słowiki Własowa".

4) Mąż znakomity. Prof. Bryła został rozstrzelany 3 XII 1943 przy ul. Puławskiej w Warszawie.

5) Rozstrzelany 4/5 VII 1941 na Wzgórzach Wuleckich.

Tadeusz Kukiz

Obraz Matki Boskiej Tartakowskiej

w kościele w Łukawcu koło Lubaczowa

Jest to obraz osobliwy, być może poza Łukawcem nigdzie w Polsce nie spotykany, różniący się od innych tym, że obok wizerunku Najświętszej Marii Panny Niepokalanej (nad którą widnieje wyobrażenie Boga Ojca, a u Jej stóp leży konający skrzydlaty smok z wypadającym z paszczy jabkiem) przedstawiono symbole Maryjne: z prawej strony obrazu - Bramę niebieską, Krzew gorejący i Wieżę Dawidową, a z lewej - Lilię wśród cierni, Drzewo życia i Zwierciadło sprawiedliwości; wszystko to na tle rozległego krajobrazu.

Obraz ma być dziełem włoskiego mistrza (XVII w.), jest stosunkowo nieduży (80 x 58 cm) i malowany olejno na płótnie naklejonym na deski. W 1962 r. w czasie konserwacji płótno oddzielono od deski i zdublowano je; ostatniej konserwacji dokonał w 1990 r. w Jarosławiu tamtejszy artysta plastik Stanisław Filip.

Obraz pochodzi z **Tartakowa**, położonego 10 km na wschód od Sokala w Ziemi Bełskiej. Początki miejscowości nie są znane. Po raz pierwszy nazwa jej występuje w roku 1415, kiedy to książę mazowiecko-bełski Siemowit IV nadaje dobra leżące na pograniczu wołyńskim (w tym Tartaków) Andrzejowi Grotowi i Prędocie (Prandocie), założycielom rodu

Trzczańskich herbu Rawa. Na nadaniach książęcych Trzczańscy zbudowali w zabużańskiej części Ziemi Bełskiej, drugą co do wielkości fortunę z fundowanym w Tartakowie kościołem parafialnym (wg tradycji drewnianym) z 1487 r.

Obecny kościół w Tartakowie został wzniesiony w 1603 r. z dotacji Katarzyny Trzcńskiej, wdowy po Zygmuncie, kasztelanie lubaczowskim, i jej syna Adama. Kościół był jednonawowy, z dwoma kształtymi wieżami nad chórem oraz sygnaturką nad nawą. Świątynię budowano i wyposażano dość długo.

W pierwszej połowie XVII w. Tartaków przeszedł w dom Potockich herbu Piława i im zawdzięcza swój rozkwit. Potoccy dbali bowiem o jego uprzemysłowienie i rozwój handlu. Przyczynił się też do tego przywilej Jana III Sobieskiego z 1685 r., w którym król nazywa już Tartaków miasteczkiem i na prośbę dziedzica Feliksa Kazimierza Potockiego, wojewody krakowskiego (założyciela pobliskiego Krystynopola) ustanawia tam targi i jarmarki. Pozostałością z tych czasów był w środku miasta ratusz z wysoką wieżą (niegdyś także z bazarem i składami perskich i tureckich dywanów).

Obraz Matki Boskiej Tartakowskiej początkowo znajdował się w zamkowej kaplicy; uratowany w czasie pożaru ok. 1727 r. przez kapelana Potockich ks. Mikołaja Kucharskiego, został przeniesiony na plebanie, a po jego śmierci w 1764 r. zawieszony w kościele na pilastrze, nad chrzcielnicą. **Rok 1765** przyniósł wydarzenia, które poruszyły parafian Tartakowa i okolic: w dniach od 9 do 24 marca obraz "płakał". "Obfite, krwawe krople wydobywały się z oczu Maryi". Ludzie komentowali to w ten sposób, że Matka Boża płacze nad upadkiem moralności w Polsce, inni zapowiadali zbliżające się nieszczęście (potem uznano za nie epidemię dżumy w latach 1768-1770 i rozbiory Polski).

Anna Potocka, żona wojewody Franciszka Salezego Potockiego, "zjechawszy do Tartakowa na letnie mieszkanie", spowodowała wraz z Anną Niedźwiecką, że *sprawiono srebrną koronę, księżyc i srebrną sukienkę i przyozdobiono nimi obraz cudowny i umieszczono w ołtarzu Pana Jezusa. I tu łask nadzwyczajnych począł doznawać lud pobożny; a liczne cuda pobudziły sufragana chełmskiego Kochanowskiego, że w r. 1776 wyprawił delegatów celem sprawdzenia cudów. Dwa razy zbierała się delegacja, przesłuchiwała świadków pod przysięgą i przedłożyła akta biskupowi swemu Antoniemu Onufremu de Okieniec Okęckiemu, który w dniu 1 kwietnia 1777 r. wydał dekret uznający obraz za cudowny. Tegoż roku w dniu 8 czerwca, z wielką uroczystością i przy udziale mas ludu z dalszych stron, publikowano ów dekret" (Bronisław Sokalski).*

W następnych latach staraniem ówczesnego proboszcza ks. Augustyna Kostkiewicza wiele zrobiono dla upiększenia kościoła. Wystawiono wspaniałe ołtarz główny (były jeszcze dwa boczne, wszystkie rokokowe), w którym 8 września 1779 r. cudowny obraz uroczystie umieszczono. Ujęty był w srebrne



ramy, w oszklonej wnęce, podtrzymywany przez rzeźby aniołów, a zastawiany kosztowną firanką i obrazem św. Michała Archanioła (pochodzącym podobno z Wilna). Iluzjonistyczną polichromię kościoła malował Stanisław Stroiński, a kończył ją Tomasz Gertner. W treści polichromii przeważała tematyka Maryjna, jedynie na sklepieniu znajdowały się sceny historyczne, m.in. oblężenie Tartakowa przez Kozaków w 1655 r., pędzla Gertnera. Konserwacji świątyni pw. św. Michała dokonał w 1794 r. sufragan lwowski ks. bp Kajetan Kicki (parafia tartakowska, która pierwotnie należała do diecezji chełmskiej, później przemyskiej, w roku 1791 przyłączona została do archidiecezji lwowskiej).

Koło wielkiego ołtarza wmurowane były tablice memoratywne dwóch proboszczów - wspomnianego ks. Augustyna Kostkiewicza, zmarłego w 1803 r., wielce zasłużonego w szerzeniu kultu MB Tartakowskiej, autora pracy *Historyczne opisanie obrazu Niepokalanego Poczęcia Maryi i Panny w kościele parafialnym tartakowskim (...)*, wydrukowanej w Poczajowie ok. 1778 r. oraz ks. Jana Kuźniewicza (1793-1858). Było też epitafium zapomnianego dziś pisarza kajetana Suffczyńskiego. Utartym zwyczajem wisieli również portrety właścicieli tamtejszych dóbr i kolatorów kościoła - Trzczańskich i Potockich.

W roku 1781 Szczęsny Potocki, sprzedał swe dobra w Ziemi Bełskiej - w tym Tartaków - księciu Adamowi Ponińskiemu. Ponieważ nie był on w stanie spłacić ciążących na nich długów, przejął je rząd austriacki i potem stopniowo rozprzedawał. Ok. 1820 r. Tartaków przeszedł w posiadanie Felicjana Rosnowskiego, żonatego z Ludwiką Urbańską. Ich córka Róża, poślubiwszy w roku 1849 Teodora Lanckorońskiego, otrzymała klucz tartakowski w posagu. Kolejnym dziedzicem został syn Lanckorońskich, Zbigniew, żonaty z Franciszką Mysłowską. On właśnie, z niewiadomych powodów, w roku 1896 dokonał rozbioru znacznej części zamku Potockich. Na jego miejscu wybudował pałac (włączając doń jedno skrzydło zamku) w stylu francuskiego neobaroku. Pałac ten był do pewnego stopnia kopią "Casino de Paris" w Monte Carlo. Jego urządzenie pochodziło częściowo z dawnego zamku, a częściowo zostało uzupełnione nowymi nabytkami, ale wyłącznie o charakterze zabytkowym.

W 1871 r. wikarym w Tartakowie był ks. Zygmunt Gorazdowski, późniejszy założyciel Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (Józefitek).

Na przełomie XIX i XX w., staraniem proboszcza ks. Michała Lewartowskiego i przy wsparciu finansowym Zbigniewa Lanckorońskiego dokonano rozbudowy kościoła; wydłużono prezbiterium, a po bokach dostawiono kaplice. Odnowienia polichromii podjął się Teofil Kopystyński.

Kościół, stojący na nieznacznym wzniesieniu, otoczony był wraz z cmentarzem grubym i wysokim murem, w którym od strony wewnętrznej było 60 nisz z freskami przedstawiającymi cuda doznane za przyczyną Matki Bożej Tartakowskiej. Kiedy z czasem malatura na tynku uległa zniszczeniu i odpadła, w latach 30, staraniem ks. Stanisława Tempirskiego i ówczesnych dziedziców Stefanii i Jana Urbańskich (spadkobierców Lanckorońskich), wykonano na płótnie kopie fresków i przytwierdzono w niszach muru. W tych też latach na fasadzie kościoła, w górnej płycie, umiesz-

czona została duża kopia cudownego wizerunku, wykonana staraniem wikarego ks. Wilhelma Krzaka. Pod obrazem znajdował się napis: "Bóg cię widzi, czas ucieka, śmierć się zbliża, wieczność czeka".

Kościół katolicki, dawne sanktuarium - pisze o. Albin Sroka - *stoi do dziś, ale znajduje się w stanie kompletnej ruiny. Katolicy tartakowscy czynią starania, by przywrócić kościołowi dawną świetność i funkcje*". Wynik tych starań nie jest mi znany. Pałac i jego wyposażenie w czasie obu wojen były niszczone i rozgrabiane. Ostatnią właścicielką córka Urbańskich-Maria, w roku 1940 została przez sowietów wywieziona na Sybir i tam zmarła, a w Tartakowie utworzono kołchoz im. Czapaiewa.

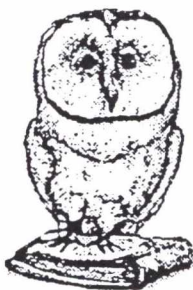
Uchodząc przed prześladowaniami ukraińskich nacjonalistów, ludność polska w 1944 r. opuściła Tartaków. Uczyniły to również Siostry Służebniczki, pracujące tam od 1905 r., a wyjeżdżając zabrały z sobą cudowny wizerunek do macierzystego kościoła klasztorowego w Dębicy, gdzie zawieszono go w jednym z bocznych ołtarzy. Dawni tartakowscy parafianie, zamieszkali po wojnie głównie w okolicach Lubaczowa i Jarosławia, wiedzieli o tym i nawiedzali obraz w Dębicy, ale pragnęli, by był bliżej.

W 1961 r. obraz przeniesiono do Krakowa, gdzie wówczas rezydował abp lwowski Eugeniusz Baziak, i przeprowadzono konserwację. Kiedy po zgonie Arcybiskupa (1962 r.) ówczesny wikariusz kapitulny w Lubaczowie, ks. Jan Nowicki (późniejszy biskup), polecił przekazać obraz do tamtejszej Kurii, losy cudownego wizerunku nie były jeszcze przesądzone. O przejęcie go zabiegała parafia w niedalekim Tarnoszynie, jednak przeważała prośba byłych parafian tartakowskich i 28 listopada 1965 r. cudowny wizerunek przekazano do Łukawca, położonego 12 km na południe od Lubaczowa (wiernym z Tarnoszyna Kuria ofiarowała obraz MB Zameczkowej z Bełza).

W Łukawcu obraz MB Tartakowskiej umieszczono w ołtarzu głównym drewnianego kościółka (przeniesionego tu w 1756 r. z Narola k. Tomaszowa Lubelskiego). Ponieważ sława sanktuarium z każdym rokiem rosła i miały kościółek nie mieścił wszystkich przybywających pielgrzymów, w latach 1983-1989 wybudowano w Łukawcu duży kościół murowany pw. królowej Polski (wg projektu Henryka Stawickiego), z kaplicą dla cudownego wizerunku. **3 czerwca 1991 r. Jan Paweł II, odbywający czwartą pielgrzymkę do kraju, podczas Mszy świętej na lubaczowskim stadionie dokonał koronacji obrazu** (planowanej na październik 1939 r., czemu jednak przeszkodziła wojna).

Tysiące ludzi śpieszą corocznie do Łukawca, aby u stóp Matki Bożej złożyć swój los i dziękować za prośby wysłuchane. Nadal notowane są tu wydarzenia niezwykle, a przed cudownym obrazem śpiewana jest stara pieśń, kończąca się takimi zwrotkami:

*Zjednaj nam zdrowie, oddal krwawe wojny
Zachowaj od głodu, uprosz wiek spokojny.
Daj dobre czasy, utul nas płaczących.
Pociesz strapionych Ciebie wzywających
I my Cię za to wychwalać będziemy
Wspólnymi głosy, póki tu żyjemy.
Wszyscy wystawiać dzieła Twej opieki,
Tutaj docześnie, a w Niebie na wieki.*



NASZE LEKTURY

SYBERIA W HISTORII I KULTURZE NARODU POLSKIEGO. Pod red. naukową Antoniego Kuczyńskiego. Wrocław 1998, fot.

Wiktor Poliszczuk; Manowce historyków. Uwagi o badaniach stosunków polsko-ukraińskich. Toronto 1999.

Krystyna i Tadeusz Krzyżewscy; Prysmaki lwowskie. 200 przepisów kulinarnych... palce lizać. Wyd. "W kolorach tęczy", Wrocław 2000, rys.

Zbigniew Karpus; Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 r. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w l. 1919-1920. Wyd. Uniwersytetu M. Kopernika, Toruń 1999.

POLSKA-UKRAINA W LATACH TRZYDZIESTYCH-CZTERDZIESTYCH XX. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych. T. I: Polskie podziemie 1939-1941. Oficyna Wyd. RYTM, Warszawa 1999, fot.

Roman R. Lewicki; Album wspomnień (Kosów, Kołomyja, Lwów). PFK Londyn 1999, fot.

Bogumiła Żongołłowicz; Andrzej Chciuk, pisarz z Antypodów. Wyd. Literackie, Kraków 1999, fot.

Teresa Siedlar-Kołyuszko; Między Dźwiną a Czeremoszem. Reportaż z Ziemi Wschodnich II RP. Wyd. PKF Londyn 1999, fot.

Leonard W. Konikiewicz; Szlakami nieposłusznym, Dzieje Zw. Obrońców Wolności i ich rodzin na Kresach Wschodnich archipelagu Gułag i w USA 1945-1947. Wyd. OJCZYŻNA, Warszawa 1998, fot., rys.

PRZESIEDLENIE LUDNOŚCI POLSKIEJ Z KRESÓW WSCHODNICH 1944-1947. Praca zbiorowa. WYD. "NERITON" 1999.

ZAPOMNIANE LWOWSKIE DOKUMENTY

ODCINEK 9

Wkroczenie do Lwowa oddziałów niemieckich w lipcu 1941 roku otworzyło kolejny krwawy rozdział tragedii mieszkańców miasta. Rozpoczęły je tygodniowe rządy ukraińskie w dniach 1-7 lipca. Szybko poradzili sobie z nimi Niemcy, nie rezygnując jednak zupełnie z oferty niektórych środowisk ukraińskich. W pierwszych dniach ich działania skierowane były w kierunku zorganizowania życia miasta i jego mieszkańców wedle wzorców już wypraktykowanych na terenach okupowanych wcześniej. Podobnie jak sowieci zaczęli od dzielenia Lwowian, choć inaczej, a raczej wedle innych kryteriów niż robili to sowieci, kierując się kryteriami narodowymi a nie społecznymi. Poniższe dokumenty, przedstawiają, jak okupacyjną władzę faszystowskie wraz ze swymi sojusznikami rozpoczęły od działań skierowanych przeciw lwowskim Żydom. W następnej dopiero kolejności zajmując się sprawami zorganizowania zaopatrzenia i handlu miasta. Wszystkie poniżej zamieszczone dokumenty pokazujące zastąpienie jednej okupacji przez drugą, były drukowane w trzech językach - niemieckim, ukraińskim i polskim.

* * *

* * *

Dokument nr 24

Lwów, 8. Lipca 1941

ROZPORZĄDZENIE

Ludność żydowska powyżej lat 14, przebywająca w mieście Lwowie albo w powiecie lwowskim, obowiązana jest nosić, począwszy od 15 lipca 1941, jako odznakę na prawym ramieniu białą opaskę z niebieską sześciokątną gwiazdą (gwiazda Dawida).

Żydem jest każdy, kto pochodzi od co najmniej trzech rasowo czystożydowskich przodków.

1) Za Żyda należy również uważać żydowskiego mieszaińca pochodzącego od dwóch czystożydowskich przodków.

a) tego, kto należy do żydowskiej gminy wyznaniowej albo do niej przyjęty zostanie.

b) tego, kto pozostaje w związku małżeńskim z Żydem albo związek małżeński z Żydem zawrze.

Żydzi, nie noszący takiej odznaki podlegają karze.

Cudzoziemców rozporządzenie to nie dotyczy.

KOMENDANT
Miasta Lwowa

Dokument nr. 25

ZARZĄDZENIE

Zarządu m. Lwowa z dnia 17 lipca 1941 r.

1. Sprzedaż chleba dla ludności żydowskiej m. Lwowa ogranicza się z dniem 17 lipca b.r. do 1000 gr. na osobę tygodniowo.

2. Oddział Handlowy Zarządu m. Lwowa przeprowadzi do 20 lipca b.r.:

a) wydzielenie osobnych restauracji, kawiarni, jadalni i sklepów na wszystkie towary dla ludności żydowskiej m. Lwowa

b) wydzielenie osobnych sklepów z towarami przemysłowymi dla dookolicznych włościan, którzy, dostarczają produkty wiejsko-gospodarcze po stałych cenach dla potrzeb miasta Lwowa.

3. By umożliwić zakup różnych towarów przemysłowych we Lwowie tym wieśniakom na przyszłość dostarczać będą swe własne wiejsko-gospodarcze produkty do Lwowa, jak np. jarzyny, owoce, kartofle, mięso, mleko, masło i inne po stałych cenach, będą

ośrodki zakupu wydawać im oprócz pełnej zapłaty także tak zwane kupony premiowe na 1/4 wartości dostawionych produktów. Kupony premiowe będą uprawniać tych właścicieli do zakupu różnych towarów przemysłowych w przeznaczonych do tego celu dla wieśniaków-dostawców sklepach we Lwowie.

4. Kupony premiowe wydawać będą Masłosojuz, Rejonowa Spółka Spożywcza we Lwowie, Szpitale i Hale Targowe.

5. Oddział Handlowy odda do 20 lipca b.r. pod zarząd Obłspożywpiłki sklepy z mięsem, a Masłosojuzowi wszystkie mleczarnie.

Prezydent miasta Lwowa - Dr Polanski
Naczelnik Oddziału Handlowego - Serbyn

* * *

Dokument nr 26

POSTANOWIENIE

Zarządu m. Lwowa z d. 22.7.1941

§ 1.

Zorganizować gminę żydowską m. Lwowa

§ 2.

Zatwierdzić Tymczasowy zarząd żydowskiej gminy wyznaniowej w składzie:

Prezes: Dr Parnes Józef, adwokat, zam. przy ul. Piekarskiej 1a.

Wiceprezes: Dr Rotfeld Adolf, adwokat, zam. przy ul. Pańskiej 2.

Członkowie Zarządu: Dr Ginsberg Izydor, lekarz, zam. przy ul. Jagiellońskiej 15, Dr Zerwanitzer Chaim, adwokat, zam. przy ul. Sykstuskiej 12, Ehrlich Jozua, kupiec, zam. przy ul. Oficerskiej 14, Isaak Seidenfrau, kupiec, zam. przy pl. Krakowskim 2, Chirer Jakób, rzemieślnik, zam. przy ul. Rzeźnickiej 3, Landau Naftali, inżynier, zam. przy ul. Asnyka 11.

§ 3.

Dla potrzeb żydowskiej gminy wyznaniowej przeznaczyć budynek przy ul. Starotandetnej 2a, poprzednio przeznaczony dla nowej polikliniki.

Równocześnie zobowiązać Wydział Zdrowia m. Lwowa i Zarząd Mieszkaniowy przeznaczyć dla polikliniki żydowskiej inny odpowiedni budynek.

§ 4.

Zezwolić żydowskiej gminie wyznaniowej na obciążenie członków gminy podatkiem, przeznaczonym dla celów organizacji gminy i finansowania instytucji.

§ 5.

Ustanowić następujący tymczasowy zakres działania gminy żydowskiej: 1) Prowadzenie metryk. 2) Prowadzenie ewidencji ludności żydowskiej. 3) Pro-

wadzenie szpitali, poliklinik i instytucji sanitarnych dla potrzeb ludności żydowskiej. 4) Organizacja ubezpieczenia społecznego, tanich kuchni i aprowizacji.

Prezydent m. Lwowa
Dr J. Polanski

* * *

Dokument nr 27

OGŁOSZENIE

W związku z rejestracją mieszkańców Lwowa polecam zarządcom domów, którzy dotychczas nie doręczyli Urzędowi Dzielnicowemu statystycznych list i rejestracyjnych kartek, by wykonali to bez zwłocznie tak, by Urzędy Dzielnicowe otrzymały potrzebne wiadomości najpóźniej do 30 lipca 1941 o godz. 9 rano.

Zarządców domów, którzy nie wykonają tego polecenia pociągnę do ostrej odpowiedzialności.

Równocześnie wzywam mieszkańców Lwowa, by we własnym interesie dopilnowali rejestracji. Mieszkańcy, którzy nie będą zarejestrowani do dnia 30 lipca 1941, nie otrzymają kartek spożywczych, wzgl. przydziału żywności.

Burmistrz m. Lwowa Dr J. Polanski
Lwów, dnia 28 lipca 1941.

* * *

Dokument nr. 28

ZARZĄDZENIE

Nr 2

W sprawie handlu na ulicach i placach publicznych miasta.

Prowadzenie jakiegokolwiek sprzedaży na ulicach miasta przez osoby nie posiadające uprawnień przemysłowego (patentu przemysłowego) jest bezwzględnie zakazane od chwili ogłoszenia niniejszego zarządzenia.

Żydom pomimo posiadania uprawnień przemysłowego (patentu przemysłowego) prowadzenie handlu na ulicach i placach miasta jest bezwzględnie zakazane.

Niestosujący się do niniejszego zarządzenia zostaną ukarani grzywną do 5.000 rubli, a w razie niemożności zapłacenia aresztem do 3 tygodni. Przedmioty sprzedaży niezależnie od powyższego zostaną skonfiskowane.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1941.

Prezydent m. Lwowa:
KUJATH

* * *

Do druku podał Krzysztof Smolana



Krystyna Węgier-Maksymowicz

SUPER OMNIA VERITAS

"Prawda ponad wszystko" - ta maksyma przyświeca działalności - od czerwca 1994 roku - organizatorom lwowskiego oddziału Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Inicjatorką utworzenia we Lwowie oddziału UTW była lwowianka, obecnie mieszkająca w Warszawie, dr inż. Zofia Wacek-Iwanicka. Na Kresach zaś organizatorami byli: dr filozofii Andrzej Otko i dr hab. med. Krystyna Węgier-Maksymowicz, mieszkańcy Lwowa.

Początki były jak zwykle trudne. Na spotkanie początkowo przychodziło kilkadziesiąt osób, lecz wkrótce liczba słuchaczy powiększyła się do ponad dwustu. Wybrano Radę słuchaczy pod przewodnictwem dyrektorki polskiej szkoły nr 10, Marty Markuniny. Zastępcą została Janina Zamojska, sekretarzem - Jadwiga Sarnecka, a skarbnikiem - Danuta Gnatyk. Obecnie kierownikiem jest Henryk Harazda.

Celem działalności UTW było stworzenie wspólnoty słuchaczy, połączonych wzajemną życzliwością, chęcią pomocy bliźnim i pogłębienie wiedzy szeroko pojętej. I co równie ważne - chodziło do odtworzenia i umacniania więzi inteligencji polskiej we Lwowie z nauką i kulturą Rzeczypospolitej, od której przez lata byliśmy odcięci.

Spotkania odbywały się raz w tygodniu, w niedzielę, w sali szkoły nr 10. Dotychczas odbyło się ponad sto spotkań. Prelegentami byli specjaliści z rozmaitych dziedzin. Prócz miejscowych wykładców, zapraszani byli goście z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Przemyśla, a nawet z Rzymu i Strasburga.

Szerzyliśmy wiedzę o roli Polski w świecie współczesnym, a także przybliżaliśmy naszym słuchaczom postaci wybitnych Polaków, mieszkających na Ziemi Lwowskiej. Tych dawnych i tych współczesnych.

Chlubą UTW są monografie i artykuły pisane przez naszych członków. Oto niektóre z nich: **Wacław Szymański** *Kościół Sakramentek we Lwowie*, **Bolesław Sudomlak** „150 lat Politechniki Lwowskiej”, **Janusz Tysson** (ps. Marian Wulecki) „Kościół św. Antoniego” (książka była także do nabycia w Polsce), **Andrzej Otko** „Stefan Banach twórca analizy funkcjonalnej”, **Alina Węgier-Grzegocka** „Doktor Kresów Wschodnich - Irena Pelczarska”, **Krystyna Węgier-Maksymowicz** „Wkład lwowskich uczonych w światowy rozwój ryketyjologii”, „Pierwszy bakteriolog Lwowa - Napoleon Gąsiorowski” i „Profesor doktor Henryk Mosing”.

Wyjątkowe miejsce wśród prelekcji zajmują wspomnienia jednego z najbardziej zasłużonych obywateli Lwowa, prof. Henryka Mosinga o swym nauczycielu - profesorze Rudolfie Weiglu, genialnym odkrywcy

szczepionki przeciw durowi plamistemu. Zostały one nagrane z okazji spotkania poświęconego 110. rocznicy urodzin prof. Weigla i zostały przekazane do zbiorów Muzeum w Przemyślu.

Bardzo dobrze układa się współpraca duchowieństwa archidiecezji lwowskiej ze środowiskiem naukowym KULu. Wspominamy piękny wykład inauguracyjny **ks. Leszka Pańkowskiego** o Ojcu Świętym Janie Pawle II. Cykl wykładów o wybitnych postaciach kościoła archidiecezji lwowskiej wygłosił **ks. dr Józef Wólczanski**. Parokrotnie naszymi lektorami byli kierownicy i słuchacze lwowskiego Seminarium Duchownego. Proboszcz parafii św. Antoniego, **ks. franciszkanin Władysław Lizun** słowem Bożym rozpoczyna i kończy nasz rok akademicki. Często gościem, zawsze mile przez nas witany, są odwiedziny kapelana Kresowiaków, prezesa oddz. Stołecznego TML, **ks. Janusza Popławskiego**.

Prócz wykładów mieliśmy spotkania okolicznościowe: opłatek, święcone, uroczystości narodowe i patriotyczne. Niezapomniane chwile przeżywaliśmy podczas koncertu pieśni patriotycznych w wykonaniu warszawskiej Fliharmonii im. Romualda Traugutta pod dyrekcją jej twórcy, niezującego już niestety, Tadeusza Kaczyńskiego.

Uniwersytet nasz ma życzliwe poparcie i pomoc ze strony Generalnego Konsulatu RP we Lwowie, Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oraz Stowarzyszenia Lekarzy Polskich we Lwowie. Również przychylny stosunek do nas mają ukraińskie instytucje oświatowo-kulturalne, czego dowodem były interesujące wykłady dyrektora Lwowskiej galerii Obrazów, **prof. B. Woźnickiego**, doc. katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Lwowskiego **A. Tatarenki**, czy architekta **M. Pryjmy** z Urzędu Ochrony Środowiska Historycznego Lwowa.

Prócz spotkań na wykładach, urządziliśmy dla naszych członków wycieczki krajoznawcze. Odwiedziliśmy Żótkiew, Olesko, Tarnopol, Zbaraż, Krzemieniec i Poczajów.

O naszej działalności ukazywały się informacje w Radiu Lwów, Gazecie Lwowskiej, kwartalniku "Cra-covia-Leopolis", a nawet w Radiu Watykańskim.

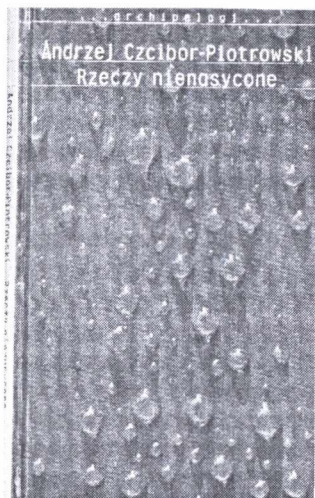
Utrzymujemy stałe kontakty z istniejącymi w Polsce oddziałami UTW. Najbliższe mamy z oddziałem mokotowskim, lubelskim i częstochowskim. Regularnie otrzymujemy od nich książki, pomoc materialną oraz indywidualne paczki dla chorych i potrzebujących. Wielkim świętem dla nas były rewizyty słuchaczy tych oddziałów UTW.

Opracowana przez nas szczegółowa kronika UTW będzie cegiełką historii Leopolis Semper Fidelis.



Andrzej Mierzejewski

"Rzeczy nienasycone"



Książka ta jest utworem bardzo osobistym. Autor nadał jej formę opowieści biograficznej - pamiętnika z czasów swej miłości i dojrzewania. Ten czas w życiu autora przypadł na lata trudne i tragiczne.

Opowieść rozpoczyna się tuż przed II wojną światową na lotnisku w Rudnikach.

Po powrocie z wakacji do Lwowa przeżywa autor w domu rodzinnym wybuch wojny i pierwsze zetknięcie z sowieckimi okupantami. W czerwcu 1940 roku zostaje z matką i bratem wywieziony do Związku Sowieckiego. Utraciwszy w ten sposób kraj lat dziecińczych, zmuszony jest dorastać w okrutnej rzeczywistości. Autor poznaje gorzki smak wygnania a jednocześnie stopniowo coraz pełniej wchodzi w życie dorosłe, przeżywając równocześnie młodzieńcze inicjacje seksualne, o których opowiada z dużą otwartością.

Niejako punktem centralnym opowieści Andrzeja Czcibora-Piotrowskiego jest matka, którą otacza nie-

mal bałwochwalczą miłością. W dużej mierze "Rzeczy nienasycone" nazwać można hymnem synowskiego umiłowania i czci matki. Te właśnie partie książki brzmią szczególnie pięknie. Warto tu przytoczyć dla przykładu następujący, poruszający fragment książki, w którym autor tak opisuje swe pożegnanie ze zmarłą matką, którą pozostawił na nieludzkiej ziemi:

"... i podszedł do trumny, nim zawisła na sznurach nad wykopanym grobem, i pochylił się - bo wieko tutejszym obyczajem jeszcze jej nie zakryło - nad piękną jak za życia twarzą mojej mamy, i pocałował ją, i nie poczułem chłodu martwych warg, ale jakby łagodne tchnienie wieczności i nie mogłem nie wierzyć w to, że kiedyś spotkam się z nią, i że w tej nieśmiertelności będziemy równi Panu Bogu..."

Opowieść Andrzeja Czcibora-Piotrowskiego kończy wyjazd z miejsca zesłania.

Z notki biograficznej autora dowiadujemy się, że w latach 1942-1947 przebywał w Persji, Iraku, Palestynie, Egipcie i Anglii. Możemy więc spodziewać się, iż "Rzeczy nienasycone" będą miały swą kontynuację w postaci kolejnego tomu wspomnień, obejmującego dalsze wygnańcze peregrynacje Andrzeja Czcibora-Piotrowskiego.

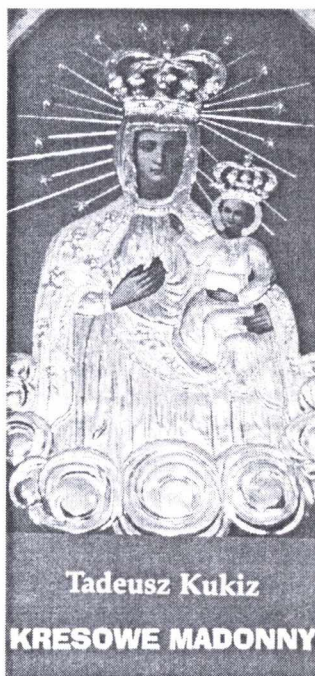
Andrzej Czcibor-Piotrowski: "Rzeczy nienasycone", Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1999.

Kresowe Madonny

Tadeusz Kukiz jest z wykształcenia lekarzem, z zamiłowania historykiem popularyzującym dzieje i kulturę Kresów Wschodnich. Zajmuje się on od szeregu lat losami obrazów Maryjnych i innych wizerunków sakralnych, które po II wojnie światowej zostały przez wygnańców z Kresów przewiezione do nowych ich miejsc osiedlenia, głównie na ziemiach zachodnich.

Omawiana tu praca jest kolejną pozycją książkową z tej dziedziny, obok licznych artykułów prasowych, które wyszły spod pióra Tadeusza Kukiza.

Opuszczając strony rodzinne na Kresach ekspatriowana ludność polska starała się niejednokrotnie ratować przed zagładą przedmioty kultu religijnego przechowywane w miejscowych kościołach. Po przybyciu do nowych siedzib po zachodniej stronie granicy jałtańskiej kresowianie umieszczali przewiezione obrazy w swych nowych kościołach. Wizerunki te stanowiły i stanowią nadal ważny element integrujący polską ludność wysiedloną z Kresów. Omawiana książka zawiera szczegółowie, wzbogacone ikonografią, opisy kilkudziesięciu obrazów Maryjnych oraz innych wizerunków i rzeźb sakralnych przywiezionych z Kresów i umieszczonych w kościołach archidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej. Opisu-



Obraz MB Królowej Korony Polskiej z Kościoła w Porchowej



poszczególne obiekty tego typu Autor podaje również ich genezę oraz dzieje związanego z nimi kultu. Nie brak tu też cennych informacji o dziejach kresowych świątyń, w których obiekty te były przechowywane oraz o kościołach na ziemiach zachodnich, w których znalazły azył po II wojnie światowej.

Walor pionierskiego dzieła Tadeusza Kukiza podnoszą dodatkowo tabele prezentujące w zwięzłej formie przemieszczenia obrazów i rzeźb sakralnych z Kresów do poszczególnych kościołów archidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej oraz mapy ukazujące topografię tych przenosin.

Z autorskiego posłowania do omawianego dzieła dowiadujemy się, że stanowi ono już trzecią pozycję książkową z serii o wspólnym tytule "Madonny Kresowe", przedstawiającej dzieje obrazów Maryjnych, które trafiły do świątyń archidiecezji wrocławskiej oraz diecezji gliwickiej, opolskiej i legnickiej. W su-

mie w rejestrze Tadeusza Kukiza znalazły się 122 wizerunki. Autor opracowuje nadal te materiały, wzbogacając je nowymi znaleziskami. Możemy więc mieć nadzieję, że imponujący dorobek badawczy Autora owocować będzie nowymi publikacjami, rozszerzającymi naszą wiedzę o losach ekspatriowanych z Kresów wizerunków sakralnych, które do swych nowych siedzib trafiły wraz z ludnością polską wygnaną ze swych gniazd rodzinnych, w wyniku układów jałtańskich.

Winniśmy Tadeuszowi Kukizowi wdzięczność za olbrzymi trud, który podjął dla ocalenia od zapomnienia tego ważnego aspektu losów wygnańczych kresowian.

Tadeusz Kukiz: *Madonny kresowe i inne obrazy z Kresów w archidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej*. Wyd. Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" Warszawa 1999, fot.

Co piszą inni

Redaktor Krystyna Rostocka latem ubiegłego roku odbyła podróż po Republice Ukrainy. Odwiedziła wiele niedużych miejscowości na dawnych naszych Kresach. Podróż zorganizował oddział Wspólnoty Polskiej z Opola.

Wrażenia z podróży opisała w **nr 10 Biuletynu Wspólnoty**. Oto opis odwiedzin małej miejscowości **Dunajowce** na Podolu.

[...] "Zastajemy tu nowego proboszcza, przybyłego spod Augsburga w Niemczech, który z dużym zapałem kontynuuje dzieło ks. Józefa Czopa. Ogrodził już plac wokół kościoła i stary katolicki cmentarz. Planuje odnowienie zachowanych nagrobków. Tę zapowiedź przyjmujemy z radością i ulgą, pamiętając wiele zniszczonych w ostatnich latach nagrobnych płyt, pomników i innych pamiątek polskich, a zwłaszcza pobliskie Hołozubińce. **Zebrana tam przez ks. Marka Bzinkowskiego kolekcja starych książek religijnych i dewocjonałów gromadzonych przez lata i wieki w rodzinach katolickich, a następnie poświęcona przez bp. Marcjana Trofimiaka, została zniszczona przez przybyłego z Polski ks. Grzegorza.**

Jakże zróżnicowany jest stosunek osób duchownych, zwłaszcza przybyłych z Polski, do rodaków, którzy zachowali świadomość swoich polskich korzeni, wiarę ojców, lecz nie zawsze dobrą znajomość języka polskiego. Niełatwo jest być Polakiem na Ukrainie, zwłaszcza w sytuacji, gdy nasi rodacy nie znajdują wsparcia w parafii, w kościele, u księży i sióstr, którzy przybywają z Macierzy. Wówczas ich sytuacja staje się szczególnie trudna.

Czy wynika to z nikłej wiedzy historycznej czy też z osobliwego pojmowania misyjnej roli wykształconych w Polsce, przeważnie młodych księży i sióstr, którzy określają mianem "Ukraińiec" każdą osobę urodzoną na Ukrainie, nie zwracając uwagi na jej pochodzenie. Niektórzy - jak nam mówiono - wymagają nawet, aby dziecko nauczane przez babcie modlitwy po polsku, uczęszczając na katechezę nauczyło się tych samych modlitw po ukraińsku.

Bywają też inne postawy, o czym świadczą np. polskie modlitewniki wyłożone w kościele oraz zorganizowane przy parafiach lekcje języka polskiego dla chętnych.

Na postawione przez nas pytanie, czy w Dunajowcach znajdzie się osoba, która zaopiekuje się dziecięcym zespołem wokalnym "Maki", który powstał w ubiegłym roku z inicjatywy chórzystów z Wrocławia i Opola, z chóru "Szumiący Jesion", **siostra Krystyna odpowiedziała, że uczy dzieci śpiewu, ale tylko po ukraińsku.** Dlatego Tania, jedna z uczestniczek warsztatów wokalnych, prowadzonych przez "Jesiony" w Dunajowcach, musi znaleźć inny zespół, może właśnie w Kamieńcu, gdzie dojeżdża do szkoły." [...]

Ten sam problem poruszył dr hab. **Tadeusz M. Trajdos** w artykule "Depolonizacja bez zmian" ("Myśl Polska o Kresach", nr 1, 2000);

[...] "Katecheci i katechetki (często siostry zakonne) prowadzą jednak wielokrotnie te lekcje po ukraińsku (nauka katechizmu. D.Ł.). Opowiadano mi o licznych takich przypadkach w parafiach mniejszych miast, gdzie nie ma szkół z polskim językiem wykładowym, bo się na to nie godzą władze ukraińskie, rzekomo "sojusznicze" i "dobrosąsiedzkie" (ale dla globalistów, nie dla Polaków).

Czas na przykład, wybrany z bogatej szkatuły podobnych wydarzeń, które znam z relacji uczestników. Na odpustowe święto tytułacyjne św. św. Piotra i Pawła do świeżo odnowionej katedry łuckiej zjechało w ubiegłym roku nie tylko mnóstwo wiernych polskich z Wołynia, ale też z archidiecezji lwowskiej. Cała uroczysta msza śpiewana została odprawiona po ukraińsku, naturalnie z kazaniem po ukraińsku. **Zadbał o to ordynariusz diecezji łuckiej biskup Marcjan Trofimiak**, który jest typowym (ale nie jedynym) krzewicielem koncepcji Kościoła "narodu panującego".

Powstaje więc nowa "nieformalna" struktura w Kościele Rzymsko-Katolickim na Ukrainie: wspólnota wiernych "Narodu panującego". Można powiedzieć: w porządku, przecież to wolny wybór! Ukraińcy mają

taką samą swobodę opcji wyznaniowej, jak wszyscy inni. Niestety, nie dzieje się to wszystko w abstrakcyjnym raju "praw i wolności". Struktura ta jest budowana za cenę ostatecznego "pograżania w mroku" tamtejszej społeczności polskiej. Czy ten zamiar się powiedzie? Sądzę, że tak. Jeśli nie zajdą jakieś rewolucyjne zmiany (ale na skalę szerszą niż polska czy ukraińska) to gdzieś za kilkanaście lat problem Polaków na Ukrainie w aspekcie kościelnym przestanie istnieć. W innych aspektach podobnie, ale to już kwestia do odrębnego ujęcia."

* * *

W lwowskiej gazecie **Ratusz** (nr 30, 1999) ukazał się artykuł pt. "**Zamarstynów 2**". Autor, **Igor Terstianij** pisze:

"Do niedawna wymieniając nazwę starej lwowskiej dzielnicy, miało się na myśli więzienie NKWD, gdzie latem 1941 r. zamordowano tysiące niewinnych lwowian. Kojarzyło się to z ekshumacjami prowadzonymi w połowie lat dziewięćdziesiątych. Po antykomunistycznym kongresie, coraz częściej pojawiało się w prasie określenie "Zamarstynów 2", miejsce pochówku tysięcy ofiar komunistycznego terroru.

Pierwsze wzmianki o cmentarzu Zamarstynowskim, na którym pochowano więźniów ukazały się w roku 1996. Na tych mogiłach, na obecnym prospekcie Czornowoła (d. ul. Pełtewna) zbudowano szpital dla weteranów oraz inwalidów II wojny światowej.

Wówczas grupa aktywistów "**Memoriału**" i Stowarzyszenia "**Poszuk**" wykopała zwłoki trzydziestu zamordowanych, po czym prace wstrzymano oczekując na ekspertyzę.

Członek rady "**Memoriału**", **Mirosław Gorbal** powiedział, że wraz z kolegami prowadzili poszukiwania śladu akt w archiwum urzędowym. Okazało się, że na trzech hektarach cmentarza Zamarstynów 2 zamordowano 263 więźniów, a wśród nich 17 niemowląt, zmarłych w celach więziennych.

Ta liczba nie wyczerpuje ilości ofiar NKWD zamordowanych w latach 1949-1957. Zwłoki więźniów spoczywają do dzisiaj na głębokości 2 m. pod ziemią. W roku 1967 cmentarz zrównano z ziemią i urządzono działki.

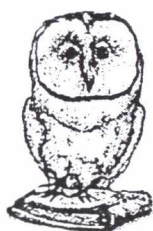
Świadkowie opowiadali, że zwłoki więźniów przywożono ciężarówkami i wrzucano do wspólnych mogił, nawet nie przysypując dokładnie ziemią. Grabarzami musieli być miejscowi ludzie.

Eksperci "Memoriału" uważają, że ofiar bolszewickiego terroru jest około 3 tysięcy. To właśnie jest "Zamarstynów 2".

Przewodnicząca Stowarzyszenia "Poszuk", **Inna Feduszczak** przedstawiła gubernatorowi **Stepanowi Senczukowi** warunki pracy i potrzeby: przeprowadzenia fachowej ekspertyzy oraz wykonanie dokumentacji fotograficznej. Na wszystko otrzymała zgodę oraz obietnicę, iż w ciągu miesiąca prochy pomordowanych zostaną pochowane na polu Marsowym (?).

P.S. Odwiedzając cmentarz Zamarstynowski, **Stepan Senczuk** powiedział: - "To cynizm, żeby na kościach ludzkich rosły sady. Jednakże największym cynizmem było to, że dwadzieścia lat temu na działce kapitana KGB rosły kwiaty i pomidory. Co prawda trwało to niedługo, pewnej nocy wybuchł tam pożar..."

NASZE LEKTURY



Edward Jaworski: Lwów. Losy mieszkańców i żołnierzy Armii Krajowej w I. 1936-1956. Of. Wyd. "Ajaks", Pruszków 1999, fot.

Romuald Romański: Kozaczyzna. Wyd. Bellona. Warszawa 1999, fot.

Ludwik Mroczek: Spór o Galicję Wschodnią 1914-1923. Wyd. Naukowe WSP, Kraków 1998.

Władysław Filar: "Burza" na Wołyniu. 27 Wołyńska Dyw. Piechoty AK. Of. Wyd. RYTM, Warszawa 1999, fot., mapy, schematy.

Zbigniew Karpus, Waldemar Rezmer, Emilian Wiszka: Polska i Ukraina: sojusz 1920 r. i jego następstwa. Wyd. Uniwersytetu M. Kopernika, Toruń, b.d.w.

Koło Stryjan w Warszawie

Rozpoczęło swoją działalność 15 października 1990 r. jako pierwsze w Polsce. Tuż za nim bo zaledwie miesiąc później powstała "Strzecha Stryjska" we Wrocławiu, a w następnych latach kluby i koła Stryjan w Krakowie, Opolu i Gliwicach. Wszystkie te ugrupowania Stryjan działają do dziś przy Towarzystwie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Działalność naszego Koła polega na:

1. organizowaniu comiesięcznych spotkań:

a/ historycznych

b/ literackich

c/ towarzyskich

2. pomocy Polakom i Parafii w Stryju

3. utrzymywaniu kontaktów ze Stryjanami zamieszkałymi:

a/ w Warszawie, którym wiek lub zdrowie nie pozwalają już na uczestniczenie w naszych spotkaniach

b/ w innych miastach w kraju i za granicą

4. organizowaniu wyjazdów do Stryja.

Z każdym rokiem jest nas niestety coraz mniej. W okresie naszej działalności zmarło już 12 osób, a co najmniej drugie tyle nie może już uczestniczyć w naszym stryjskim życiu, ze względu na zaawansowany wiek lub stan zdrowia. Będziemy jednak działać nadal, realizując wytyczone cele, tak długo dokąd nam starczy sił.

9 października 1999 r. w gmachu "Wspólnoty Polskiej", z okazji 9-tej rocznicy powstania Klubu Stryjan w Warszawie, odbyło się uroczyste spotkanie, które otworzył ks. Janusz Popławski - prezes Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Alina Młyńska-Wójcik - przewodnicząca Klubu Stryjan w Warszawie, omówiła działalność Klubu w minionym dziesięcioleciu.

Następnym punktem programu były dwa odczyty, ilustrowane aktualnymi i archiwalnymi zdjęciami i szkicami, utrwalonymi na taśmie video. Pierwszy - Edwarda Rudki "Stryj znany i nieznany", drugi - Aliny Młyńskiej-Wójcik "Stryj - miasto wojskowych".

Spotkanie Stryjan zakończyła msza św. w kościele "Res Sacra Miser" którą celebrował oraz wzruszające kazanie wygłosił kapelan lwowski - ks. prałat Janusz Popławski.

oprac. Alina Młyńska-Wójcik

INFORMACJA

o działalności Pełnomocnika Oddziału Stołecznego TMLiKPW d/s Szkół i Przedszkoli Polskich na Ukrainie (maj - październik 1999 r.)

Do najważniejszych spraw załatwianych w tym okresie należą:

1. wyjazd do Kijowa i Żytomierza, w celu zapoznania się ze stanem polskiego szkolnictwa na wschodnich terenach Ukrainy. Aktualnie znajduje się tam 80 placówek, w których naukę prowadzi 120 nauczycieli;

2. pilotowanie i opieka nad grupą uczniów, ze szkoły nr 10 we Lwowie, w czasie ich pobytu w Warszawie, w drodze do Londynu i z powrotem. Zorganizowanie dla nich zwiedzania Warszawy 4 taksówkami, udostępnionymi bezpłatnie przez przedsiębiorstwo "Twoja Taxi". Obiady dla nich ufundował Oddział Stołeczny TMLiKPW;

3. załatwienie bezpłatnego przekazania księgozbioru liczącego 13 tys. książek, o wartości 15 tys. zł. przez Bibliotekę SGH dla katedry Polonistyki na Uniwersytecie w Kijowie. Obecnie załatwiane są formalności, związane ze zwolnieniem z opłat celnych przez władze polskie i ukraińskie bezpłatnego transportu;

4. zorganizowanie, wspólnie z Zarządem Dzielnicy Wola, tygodniowego wyjazdu 25 dzieci z Warszawy do Lwowa, na zaproszenie szkół nr 10 i 24. Była to rewizyta za wcześniejszy pobyt dzieci z tych szkół w Warszawie;

5. załatwienie przyjazdu do Warszawy, na tygodniowy pobyt 15 dzieci z polskiej szkoły przykościelnej w Przemyślanach, na koszt Dzielnicy Wola;

6. przygotowanie pisma dla "Wspólnoty Polskiej", w języku polskim i ukraińskim, skierowanego do władz obwodu żytomierskiego, w sprawie rozszerzenia nauki języka polskiego;

7. opracowanie kosztorysów:

a/ remontu kapitalnego w szkole nr 24 we Lwowie,

b/ robót inwestycyjnych dla szkoły w Dowbuszu, oraz poczynienie starań o przyznanie przez "Wspólnotę Polską", niezbędnych na ten cel funduszy.

Na podstawie danych dostarczonych przez Witolda Reissa - notkę opracowała **Alina Młyńska-Wójcik**

OD CZYTELNIKÓW

Z Milwaukee w USA pisze **p. Maria Komornicka**: "Bardzo dziękuję za ostatni Biuletyn. Jest śliczny: ciekawe artykuły, doskonałe wspomnienia o Polakach (ojcach, dziadkach) i śliczne wiersze. Te wspomnienia są bardzo cenne, bo któż może lepiej napisać jak nie bliska rodzina, a to byli ludzie znani, na stanowiskach i na poziomie, oni właśnie tworzyli to polskie społeczeństwo, tę inteligencję. Bardzo jeszcze raz dziękuję.

Cieszę się, że ukazała się podobizna mego stryja Marceliego Śniadowskiego. Oprócz tego, że sam zorganizował i stworzył artylerię w czasie Obrony Lwowa, to był uroczym i bardzo przystojnym mężczyzną. Szkoda, że nie mam fotografii mego Ojca, ale mi bolszewicy w czasie rewizji zabrali, a był Ojciec w

mundurze pułkownika, z wszystkimi baretkami odznaczeń, za które podobno bardzo bili w śledztwie.

Tu robimy zbiórki odzieży dla Polaków na Wschodzie i wysyłamy do harcerek we Wrocławiu. One to nazywają sekcją Pomocy Polakom na Wschodzie, jeżdżą wynajętą ciężarówką i docierają gdzie trzeba. To wspaniała akcja."

* * *

Pani Wiesława Kraśnik poszukuje znajomych swego ojca: Michała Babija, ur. 22 III 1915 r. w Wicyniu k/Złoczowa. W 1939 r. służył w oddz. łączności 52 pp.w Złoczowie. Wiadomość proszę kierować na adres: ul. Frenkla 22, 04-914 Warszawa.

KRONIKA

WARSZAWA

W czasie listopadowej kwesty na warszawskich cmentarzach, bez zbiórki na starych Powązkach do których wejścia zabronił kwestarzom ksiądz dyrektor cmentarza, przez dwa dni zebrano 44.824 zł 65 gr. Pieniądże te zostaną przeznaczone na renowację grobów na cmentarzu Łyczakowskim i Obrońców Lwowa.

* * *

Ks. Prezes Janusz Popławski wziął udział w spotkaniu opłatkowym w Towarzystwie Miłośników Historii i Solidarności Instytutu Historii PAN. Oprawę muzyczną spotkania uświetnił mgr Tomasz Lerski.

* * *

W sześćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia, z dyrektywy Stalina z 5 X 1939 r., wywózek Polaków z Kresów, 10 lutego otwarto w X Pawilonie Cytadeli wystawę poświęconą zesłańcom z lat 1939-1941 i 1944-1956. Pierwszymi wywózkami objęci zostali leśnicy, policjanci, zamożniejsi rolnicy i urzędnicy państwowi z całymi rodzinami. Ogółem pierwsza deportacja objęła ok. 200 tys. osób.

Wystawa została zorganizowana dzięki staraniom ocalałych Sybiraków. Składają się na nią dokumenty, fotografie ze zsyłek, rysunki i drobne przedmioty wykonane przez zesłańców. Łącznie około 800 eksponatów, które przedstawiają życie zesłańców na Syberii i w Kazachstanie. Wystawa pomyślana jest jako stała ekspozycja w Cytadeli.

KIJÓW

Po wielu latach powróciły do stolicy Ukrainy siostry Karmelitanek Bose, które początkowo osiedliły się w opustoszałej kapliczce na przedmieściu Kijowa. Kilka lat temu nabyły przy nowobudowanej ulicy rodzinny dom, adaptując go na swoje potrzeby. Dnia 1 maja 1996 r. odbyła się uroczysta konsekracja kaplicy i poświęcenia klasztoru. Obecnie w klasztorze jest 9 sióstr po ślubach zakonnych, a przygotowują się dwie kolejne siostry. Karmelitki projektują otwarcie klasztorów w Charkowie i Berdyczowie.



LWÓW

W Święto Zmarłych mieszkańcy Lwowa składali kwiaty i palono znicze na grobach Obrońców Lwowa i zastużonych rodaków na cmentarzu Łyczakowskim. Również przedstawiciele naszego konsulatu odwiedzili polskie groby na obu lwowskich nekropoliach. Na fotografii Konsul RP p. Wincenty Dębicki składa kwiaty przed

grobem rodziny Abrahamów na Łyczakowie.

* * *

W Muzeum Historycznym na Rynku otwarta została wystawa poświęcona sojusznicy Polski i Ukrainy, zawartym przez Józefa Piłsudskiego z Semenem Petlurą w r. 1919.

Inicjatorami tej wystawy był Konsulat Polski, Towarzystwo Ukraina-Polska oraz dyrekcja Muzeum Historycznego. W czasie trwania wystawy wyświetlono film o współczesnych stosunkach polsko-ukraińskich oraz o życiu i działalności Semena Petlury zamordowanego w Paryżu przez agenta sowieckiego w r. 1926.

* * *

Wybierających się do Lwowa i innych miast, zainteresuje aktualny kurs dolara. Za 2 dolary podróży otrzyma ok. 5,40 hrywny. Przy okazji przypominamy, że turyści chcący odwiedzić groby na cmentarzu Łyczakowskim muszą płacić za wstęp. Władze Lwowa zrobiły z cmentarza "muzeum" (!) i stąd konieczna jest opłata przy wejściu.

* * *

We Lwowie i okolicach nie tylko brakuje wody w kranach, ostatnio pozbawiono mieszkańców oświetlenia elektrycznego przez kilka godzin dziennie. Brakuje oświetlenia nawet w hotelach dla gości zagranicznych. Jest to skutek nie płacenia przez miasto należności za energię elektryczną. Obwód Lwowski jest wśród pięciu najbardziej zadłużonych.

* * *

Dzieci szkół śląskich urządziły aukcję malowanych przez siebie bombek choinkowych, a z uzyskanych pieniędzy kupiły prezenty dla dzieci polskich w szkołach lwowskich. W uroczystości przekazania darów wziął udział Konsul Generalny RP oraz ks. abp. Marian Jaworski.

* * *

Premiera filmu "Ogniem i mieczem", wyświetlanego niedawno w kinach lwowskich, wzbudziła sprzeciw członków skrajnonacjonalistycznych organizacji. Uważają, iż jest on antyukraiński. W mediach i wśród publiczności film cieszył się uznaniem.

OLIWA

Staraniem Oddziału Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku otwarto w listopadzie w Spichlerzu Opackim wystawę poświęconą Podlasiu i Wołyńowi. Już tytuł tej wystawy - "**Ziemia wiecznej tęsknoty**" wyjaśnia temat tej ekspozycji. Znalazły się na wystawie ocalałe przez Kresowiaków, zamieszkujących dawniej Polesie i Wołyń, dokumenty, fotografie, przedmioty codziennego użytku, i drobne pamiątki rodzinne. Ziemię tę przez wieki zamieszkiwali Polacy, Karaimi, Niemcy, Rosjanie, Żydzi. Z Ziemi Wołyńskiej pochodzili: Juliusz Słowacki, Tadeusz Czacki, Adam Naruszewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Cyprian Godebski. Z Polesiem związani byli: Tadeusz Kościuszko, Tadeusz Rejtan, Romuald Traugutt, Maria Rodziewiczówna.

Ci dawni i współcześni wyrzuceni z ojcowizny, pozostawili trwały ślad na tych ziemiach. Wystawa jest wyrazem pamięci i tęsknoty do ziemi rodzinnej.

WINNICA

Niedawno w kościele Matki Bożej Anielskiej, przy ul. Sobornej, zwróconym zakonowi kapucynów, nastąpiło uroczyste poświęcenie organów. Dokonał tego były proboszcz tej parafii, a obecny biskup pomocniczy lwowski, ks. Stanisław Padewski.

Organy, zbudowane w niemieckiej firmie VEB z Frankfurtu n/Odrą, przez szereg lat były zainstalowane w sali Filharmonii dawnego kościoła Dominikanów. W r. 1991 dawny kościół oddano prawosławnym, a organy zniszczono i wyrzucono. Po staraniach parafii rzymskokatolickiej organy zostały odremontowane przez firmę Jerzego Kukli z Bielska Białego. W uroczystości poświęcenia udział wzięli m.in.: ambasador RP w Kijowie Jerzy Bahr, prof. Janina Kowalczyk z PAN, Stepan Fedeczyszyn proboszcz parafii greckokatolickiej oraz rzesze wiernych, którzy przetrwali władzę sowiecką na Podolu.

WRZEŚNIA

W dniu Święta Niepodległości, w tym wielkopolskim słynnym mieście, miała miejsce podniosła uroczystość: poświęcenie nowej płyty na grobie gen. Romana Abrahama.

Po mszy św. w kościele farnym, podczas której śpiewał chór Camerata i po części artystycznej, wykonanej przez uczniów Zespołu Szkół Rolniczych im. gen. Abrahama, udano się pochodem na cmentarz przy ul. Gnieźnieńskiej.

Na tę uroczystość przybyła z Warszawy p. Marta Abrahamowa i przedstawiciele MON: komandor po-



Grób gen. Romana Abrahama we Wrześni (11 XI 1999)

rucznik Lech Opaliński i dr Andrzej Żak. Obecni byli przedstawiciele Władz Miejskich z Marszałkiem Wielkopolski na czele, Kompania Honorowa 4 Batalionu Dowodzenia z Krosna Odrzańskiego, Orkiestra Wojsk Lotniczych z Piły, kombatancki i społeczeństwo Wrześni.

Przy grobie gen. Abrahama, kpt. Eugeniusz Lągiewa odczytał apel poległych w II wojnie i pomordowanych na Wschodzie, a następnie ks. proboszcz dr Kazimierz Główny poświęcił nową płytę nagrobną i przy dźwiękach hymnu narodowego złożono wieńce.

Organizatorem uroczystości był mgr Eugeniusz Paterka, który wygłosił krótką pogadankę o życiu gen. Romana Abrahama, podkreślając jego walkę w szeregach Wojska Polskiego: od Obrony Lwowa w r. 1918 aż do Kampanii Wrześniowej, podczas której bronił tej ziemi, będąc dowódcą Wielkopolskiej Brygady Kawalerii.

ŻEGNAMY

Jakuba Ekerta



Urodził się 29 stycznia 1919 roku we Wiedniu. Jako 5-letnie dziecko przyjechał na stałe wraz z rodzicami do Stryja. Jego rodzice zamieszkali w jednym z dwóch naszych kamienic, przy ul. Trybunalskiej, mieli sklep spożywczy przy Rynku.

Kuba uczęszczał w Stryju najpierw do szkoły powszechnej, a później do klasycznego gimnazjum. W 1937 roku zdał maturę, a rok później został przyjęty na Politechnikę Lwowską.

Wkrótce po wkroczeniu Niemców do Stryja, w roku 1941, rodzice jego zostali uwięzieni, a następnie rozstrzelani. Jemu wraz z bratem udało się zbiec. Przez okres 14 miesięcy przechowywała ich, sąsiad-

ka Walentyna Koliszowa, tuż pod bokiem stacjonującego Wehrmachtu.

Pierwszym repatriacyjnym transportem, Kuba wyjechał do Krakowa, gdzie ukończył rozpoczęte we Lwowie studia, na Wydziale Inżynierii Akademii Górniczo-Hutniczej, w której przez kilka lat pracował jako asystent.

W 1952 roku przeniesiony został służbowo do Warszawy, na stanowisko wicedyrektora Departamentu Studiów Technicznych w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego. W 1968 roku został z tej pracy zwolniony. Aż do emerytury pracował jako kierownik działu w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej. W czasie swej pracy w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego przyczynił się do rozwoju i powstania nowych uczelni technicznych.

Choć Kuba mieszkał wraz z rodzicami w kamienicy sąsiadującej z tą w której mieszkałam, i choć mieliśmy wspólne podwórko, to z czasów stryjskich, pamiętam go jak przez mgłę. Był kilkanaście lat ode mnie starszy, nie był więc wówczas dla mnie odpo-

wiednim towarzyszem zabaw, ani obiektem mego zainteresowania.

Z okresu tego w mej pamięci utkwiły zaledwie dwa, lub trzy z nim zetknięcia. Było to wówczas, kiedy wprost w nadzwyczajny sposób, udało mi się otrzymać od Babci parę groszy, z którymi szybko pobiegłam do sklepiku pp. Ekertów, by ten swój "majątek" wydać na cukierki. I wtedy właśnie obsługiwał mnie Kuba, który razem z bratem często pomagał rodzicom przy sprzedaży w sklepie.

Również i Kuba nie za bardzo pamiętał mnie ze stryjskiego okresu. Widać ze względu na kilkunastoletnią różnicę wieku, byłam poza kręgiem jego obiektów zainteresowania i westchnień. Pamiętał doskonale moich rodziców, obie babcie, siostrę, brata, nasze kamienice i ogrody, ale mnie nie.

Kiedy po raz pierwszy spotkaliśmy się na zebraniu Koła Stryjan i przedstawiając się podałam swoje rodowe nazwisko oraz stryjski adres, Kuba nie krył zdziwienia i rzekł "pani przecież nie było". Teraz z kolei ja byłam zdumiona. Po moim obruszeniu się, widać coś sobie przypomniał mówiąc "a rzeczywiście coś takiego, małego, umorusanego biegającego po podwórku, to pewnie była pani".

Kuba był bardzo uczuciowo związany ze Stryjem. Od tego spotkania jak tylko zdrowie mu na to po-

zwałało, uczestniczył aktywnie we wszystkich zebraniach Koła Stryjan sam, lub z żoną. Często też "osładzał" te stryjskie spotkania, przynosząc na nie różne słodczyce.

Między zebraniem telefonowaliśmy do siebie. Był człowiekiem serdecznym i życzliwym dla ludzi, uczynnym, dobrym i mądrym. Wszyscy go bardzo lubiliśmy.

Do końca życia nie zapomnę ostatniego z nim spotkania 13 kwietnia 1999 roku - było to nasze stryjskie "jajeczko". Kuba, choć już bardzo ciężko i nieuleczalnie chory, przyjechał specjalnie taksówką, by się z nami na zawsze pożegnać. Zdawał sobie sprawę, że już niewiele pozostało mu czasu. Mówił wówczas tak wzruszająco, mądrze i pięknie. Wiele z nas miało w oczach łzy. Mimo tych jego słów łudziłam się, że koniec nie nastąpi tak szybko, że jeszcze będziemy widzieć się wiele razy. Niestety... zmarł 3 września 1999 roku, do ostatniej prawie chwili wspominając ukochany Stryj.

Z głębokim smutkiem pożegnało Go bardzo liczne grono przyjaciół, wśród nich również i my - warszawscy Stryjanie.

Alina Młyńska-Wójcik

Leopolda Józefa Peszka

Na cmentarzu Janowskim lwowianie pożegnali opiekuna miejsc Pamięci Narodowej i pedagoga, mgr. Leopolda Józefa Peszka.

Leopold Józef Peszek urodził się w r. 1930 we Lwowie, w parafii św. Elżbiety. Ukończył Publiczną Szkołę Powszechną nr 12 im. Henryka Sienkiewicza, co niewątpliwie wywarło wpływ na jego patriotyczną postawę w wieku dojrzałym. Za czasów sowieckich ukończył filologię niemiecką i początkowo był wykładowcą angielskiego i francuskiego w szkole w Buhrynie (obw. Równe), następnie pracował w Ossolineum, a przez czterdzieści lat wykładał literaturę i nauczał języka niemieckiego w średniej szkole nr 28 we Lwowie.

Prócz pracy zawodowej, mgr Leopold Peszek udzielał się w pracach Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, w Uniwersytecie Trzeciego Wieku, a przede wszystkim - w Towarzystwie Opieki nad Grobami Wojskowymi, porządkując mogiły żołnierzy polskich pochowanych na zapomnianych cmentarzach Ziemi Czerwieńskiej. Za tę działalność s.p. Leopold Peszek został nagrodzony w r. 1993 srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Leopold Józef Peszek odszedł nagle 23 listopada 1999 r.

Ks. prof. dr. Henryka Mosinga



Henryk Mosing urodził się we Lwowie 27 stycznia 1910 r. Po ukończeniu gimnazjum klasycznego, studiował medycynę na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Już jako student, od r. 1930 pracował w laboratorium Zakładu Mikrobiologii UJK pod kierownictwem prof. Rudolfa Weigla, twórcy szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu.

Dr Mosing uważał prof. Weigla za swego mistrza, który skierował go na drogę badań epidemiologicz-

nych. W swojej pracy doktorskiej, obronionej w r. 1936, zajął się zagadnieniem rozwoju zarazka tyfusu plamistego w okresie epidemii. Po uzyskaniu dyplomu, został asystentem, a następnie kierownikiem laboratorium szczepionek i zastępcą prof. Weigla do spraw nauki.

W r. 1939 okupant sowiecki dostrzegł znaczenie prac prowadzonych przez prof. Weigla i jego zespół. Polscy pracownicy naukowcy pozostali na swoich miejscach pracy. Dzięki temu zlikwidowano ogniska tyfusu plamistego w Karpatach. Również podczas okupacji niemieckiej, najeźdźcy korzystali z prac Instytutu. Przy wznowieniu masowej produkcji szczepionki w Zakładzie prof. Weigla zatrudniono setki osób jako karmicieli wszów. Byli to przeważnie młodzi ludzie, żołnierze AK, którzy dzięki specjalnej le-

gitymacji Instytutu byli chronieni przed łapankami lub wywózką na roboty do Rzeszy.

Szczepionka przeciw tyfusowi trafiała także do partyzantów, do lwowskiego getta, a nawet do Oświęcimia i Majdanka. Dr Henryk Mosing, w czasach grożącej epidemii tyfusu plamistego we Lwowie, zaszczepił dzieci z sierocińca braci Albertów oraz alumnów i wykładowców lwowskiego seminarium.

Na początku 1942 r., prof. Weigl wysłał do przebywającego w getcie warszawskim prof. Ludwika Hirszfelda, dr. Mosinga ze szczepionkami przeciwtyfusowymi. Dr Mosing dostarczył także szczepionki do obozu pracy przy ul. Janowskiej.

Szczepieniom przeciw tyfusowi objęci zostali obowiązkowo wszyscy mieszkańcy tzw. Generalnej Gubernii.

Kiedy w r. 1944 po wkroczeniu Sowietów do Lwowa, prof. Weigl musiał opuścić Instytut, dr Mosing został przez nowe władze powołany na dyrektora Instytutu Epidemiologicznego i pozostał na tym stanowisku przez 30 lat. W tym czasie prowadził badania w regionach: Dniepropietrowskim, Donieckim, Charkowskim, Mińskim, Mohylewskim i innych.

Profesor Mosing był długoletnim członkiem Rady Naukowej Instytutu Medycznego we Lwowie oraz konsultantem we wszystkich klinikach tego Instytutu. Szczególnie należy podkreślić wszechstronne kliniczne wiadomości dr. Mosinga, który był domowym lekarzem pracowników Instytutu oraz ich rodzin. O pomoc Lekarską do dr. Mosinga zwracało się wielu chorych z całego Lwowa i okolic. Do końca opieko-

wał się chorymi biedakami oraz służył pomocą i radą młodzieży. Szczególnej pomocy udzielał zeszłaćcom powracającym z łagrów.

Na pierwszym w 1991 r. i drugim w 1995 r. Światowym Kongresie Polonii Medycznej w Częstochowie oddano hołd profesorowi Mosingowi, twórcy wprowadzenia do praktyki lekarskiej "testu Mosinga" umożliwiającego szybkie rozpoznanie i zwalczanie tyfusu plamistego. Było to osiągnięcie prof. Mosinga na skalę światową.

W latach sześćdziesiątych, w czasie pobytu w Polsce, został w Laskach potajemnie przez ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego wyświęcony na księdza.

Mając możliwość podróżowania po obszarach Związku Radzieckiego, głosił Ewangelię i niósł pomoc duchową ludziom bez względu na pochodzenie i narodowość.

Odszedł po kilkuletniej ciężkiej chorobie 27 listopada 1999 r. Po mszy św. w katedrze lwowskiej, z udziałem rzesz mieszkańców Lwowa, został pochowany w rodzinnym grobowcu na cmentarzu Łyczakowskim.

W ostatniej drodze towarzyszył dr. Mosingowi metropolita lwowski abp Marian Jaworski.

W imieniu uczniów, współpracowników i przyjaciół z Polski pożegnał Zmarłego prof. Tadeusz Kaźmierczak.

Papież Jan Paweł II na wieść o śmierci ks. prof. Mosinga przysłał na ręce abpa Mariana Jaworskiego depeszę kondolencyjną.

doc. dr hab. n. med. Krystyna
Węgiel-Maksymowicz



ODESZLI

Maria Józefa Kowalska - lat 93, ur. we Lwowie. Zm. 8 X 1999, pochowana na cmentarzu w Pruszkowie.

Jerzy Karol Mirecki - ur. 1923 r. we Lwowie. Dziennikarz, socjolog kultury. Zm. 10 X 1999 w Warszawie, pochowany na d. cmentarzu Wojskowym.

Stanisław Buczek - por., absolwent Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego, uczestnik Kampanii Wrześniowej, wiceprezes Zw. Kadetów RP w Londynie. Zm. w Londynie, w październiku 1999 r.

Alfred Schütz - ur. 1910 r. w Tarnopolu. Kompozytor, kierownik muzyczny Wesolej Lwowskiej Fali, teatrów lwowskich i warszawskich. W czasie wojny we Lwowie organizator z Konradem Tomem, Teatru Miniatur, następnie w Armii Polskiej gen. Andersa. Autor melodii do pieśni "Czerwone maki na Monte Casino" (słowa Ref-Rena). Po wojnie na emigracji, współpracował z RWE, m.in. w prowadzonym przez Wiktora Budzyńskiego "Podwieczorku przy mikrofonie". Zm. 20 X 1999 w Monachium i tamże pochowany.

Mieczysław Szelaḡowski - lat 76, płk., żołnierz kompanii "Krwawa Łuna" 27 WDP AK. Zm. 27 X 1999 w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Wólce Węglowej.

Zofia Orlicz z d. Krzysik - ur. 1898 r. w Foca (Bośnia). Od 1907 r. we Lwowie; brała udział w Obronie Lwowa i wojnie 1920 r. Absolwentka wydziału matematyczno-fizycznego UJK, wykładowczyni fizyki w gimnazjum Nôtre Dame. W czasie wojny żołnierz Okręgu Lwowskiego AK i WINu. Po wojnie w Poznaniu. Aresztowana przez UB, więziona w Fordonie. Członkini oddziału poznańskiego TML. Odznaczona Krzyżem Wirtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem za wojnę 1920 r., Krzyżem Drugiej Obrony Lwowa oraz odznaczeniami MEN. Zm. 5 XI 1999 w Poznaniu, pochowana na cmentarzu Junikowskim.

Kazimierz Kruczkowski - lat 83, ps. "Korwin", ppor. 40 pp., obrońca Warszawy w 1939 r., oficer organizacyjny Inspektoratu Północnego Okręgu Lwów AK, uczestnik akcji "Burza", członek "NIE". Aresztowany przez NKWD na początku 1945 r. jako Stanisław Adamski, wywieziony do obozu w Riazaniu-Diagilewie oraz innych łagrów, skąd w r. 1956 powrócił do Lwowa. Zm. 9 XI 1999 we Lwowie.

Wanda Halina Kasche z d. Michlewska - lat 96, ur. w Kijowie. Doktor medycyny. Zm. 14 XI 1999, pochowana na d. cmentarzu Wojskowym.

Michalina Bzowska - lat 77, ps. "Myszka". Sanitariuszka 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty, pracowniczka służby zdrowia. Zm. 17 XI 1999, pochowana na starych Powązkach.

Ludmiła pr. v. Osuchowska, sec. v. Szulcowa z d. Bajer - ur. 1912 r. w Drohobyczu. Pracowniczka PAP i "Twórczości". Zm. 18 XI 1999 w Krakowie, pochowana na cmentarzu na Wólce Węglowej.

Roman Kępski - ur. 1903 r. w Szczerbaczyńcach. Zm. 18 XI 1999, pochowany na starych Powązkach.

Janusz Jaroszyński - ur. 1918 r. w Kijowie. Ekonomista, ppor. AK, zgrupowanie "Ruczaj". Zm. 19 XI 1999 w Krakowie, pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Tadeusz Caliński - lat 74. Żołnierz Batalionów Chłopskich i Okręgu Lwowskiego AK. Inżynier metalurg. Zm. 19 XI 1999, pochowany na Wólce Węglowej.

Fryderyk Bertisz - lat 84. Kombatant, członek Związku Sybiraków i Związku Stanisłowiaków. Zm. 21 XI 1999, pochowany na Bródnie.

Halina Naake-Nakęska - lat 92. Wieloletnia pracownica Książnicy Atlas we Lwowie. Zm. 22 XI 1999, pochowana na starych Powązkach.

Wanda Przecławka - ur. 1909 r. w Ozohówku. Sanitariuszka Zgrupowania "Żywiciel", więźniarka Ravensbrück. Zm. 22 XI 1999, pochowana na starych Powązkach.

Janina Kazimierzowa Malko z d. Badecka - lat 90. Absolwentka wydz. prawa UJK, Sybiraczka, pionierka Wrocławia. Zm. 27 XI 1999 we Wrocławiu, pochowana na cmentarzu św. Rodziny.

Henryk Mosing - ur. 27 I 1910 we Lwowie. Ksiądz, doktor medycyny, współpracownik prof. Rudolfa Weigla w Instytucie do Badań nad Tytusem Plamistym. Po 1944 r. objął kierownictwo sowieckiego Instytutu Sanitarno-Bakteriologicznego. W latach 60. wyświęcony przez ks. Prymasa S. Wyszyńskiego na księdza. Prowadził działalność społeczną i kapłańską na całym obszarze Ukrainy aż po Kaukaz i Syberię. Zm. 27 XI 1999 we Lwowie. Pogrzeb, po mszy św. w Katedrze łacińskiej, z udziałem abp. Mariana Jaworskiego, odbył się na cmentarzu Łyczakowskim.

Gizella Maria Radomska z d. Spanier - lat 79, lwowianka. Zm. 2 XII 1999, pochowana na cmentarzu na Wólce Węglowej.

Iwo Zaremba-Cielecki - ur. 1922 r. we Lwowie. Żołnierz AK, więzień stalinowski, trener tenisa. Zm. 3 XII 1999 w Krakowie, pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Eugeniusz Kohl - ur. 1913 r. w Stryju. płk. pożarnictwa, oficer AK, Bat. "Chrobry I", ps. "Stryj". Zm. 3 XII 1999, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

Leszek Kurdziel - ur. 1924 r. we Lwowie. Pracownik PKP, żołnierz AK. Zm. 5 XII 1999, pochowany w Ursusie-Gołąbkach.

Janusz Schminda - ur. 1934 r. we Lwowie. Inżynier informatyk, socjalista, wolnomysliciel, działacz Solidarności, współzałożyciel oddz. stoł. TML. Zm. 23 XII 1999 w Gdańsku i tamże pochowany.

Maria Stapf - ur. 1916 r. w Kijowie. Wychowanka ss. Urszulanek we Lwowie, mgr prawa UJK. Zm. 2 I 2000, pochowana na starych Powązkach.

Eugeniusz Dobrzyński - ur. 1913 r. w Warwaryńcach woj. Tarnopolskie. Kombatant wojny 1939 i 1944-1945. Zm. 2 I 2000, pochowany na starych Powązkach.

Stanisław Edward Bury - ur. 1910 r. w Zabostowie Dużym, woj. Łódzkie. Absolwent prawa i orientalistyki UJK. Żołnierz Armii Krajowej, ps. "Bus Łunińczyk", członek Delegatury Rządu. Pisarz, tłumacz literatury rosyjskiej i ukraińskiej, członek Stowarzyszenia Pisarzy. Współzałożyciel Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa. Zm. 5 I 2000, pochowany na cmentarzu Wolskim.

Eugenia Zbirohowska-Kościa, primo voto Karwowska - ur. we Lwowie, Nauczycielka. Wywieziona z synkiem na Syberię, przez Iran oraz Indie dotarła do Anglii. Zm. 8 I 2000 w Londynie i tam pochowana.

Laura Larissa Czarnocka z d. Ungermann-Majewskich - ur. na Wołyniu. Zm. 14 I 2000, pochowana na cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie.

Jerzy Leonard Mężyński - lat 78, ur. we Lwowie. Żołnierz AK ps. "Juras", "Roman Szaryński", pracownik NIK. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta i in. Zm. 17 I 2000, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

Jadwiga Ewelina Sokołowska - ur. w Sewerynowce na Podolu. Ekonomistka, kombatantka, oficer WP, pracownik Handlu Zagranicznego. Odznaczona Krzyżem Polonia Restituta i wieloma medalami wojennymi. Zm. 20 I 2000, pochowana na starych Powązkach.

Julia Bardini z d. Aftanasof - ur. 1905 r. we Lwowie. Żona Aleksandra. Zm. 21 I 2000, pochowana na starych Powązkach.

Jerzy Łanowski - ur. 1919 r. we Lwowie. Filolog klasyczny, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, doktor honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum, członek Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz wielu Towarzystw Naukowych w Polsce. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 25-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego, wychowawca kilku pokoleń polskich filologów klasycznych. Zm. 24 I 2000 we Wrocławiu, pochowany na cmentarzu Osobowickim.

Piotr Ożorzek - ur. 1919 r. w Sokółowce na Wołyniu. Rolnik. W r. 1940 powołany do armii czerwonej, walczył pod Stalingradem, Dniepropietrowskiem i Krzywym Rogiem. Od stycznia 1944 r. w Wojsku Polskim, w 3. Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, z którą przebył cały szlak bojowy. Po wojnie w LWP, w którym dosłużył się stopnia pułkownika. Odznaczony m.in. Krzyżem Polonia Restituta oraz medalami wojskowymi. Zm. 26 I 2000, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

Fryderyka Hopfinger - ur. 1919 r. w Borysławiu. Zm. 30 I 2000 w Gliwicach i tam pochowana.

Leopold Rudolf Drogoń - ur. 1913 r. w Kołomyi. Członek drużyn skautowych i sokolich, podchorąży

22 p. Ułanów w Brodach, pracownik PKP. Działacz ZHP i PTTK. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Medalem za Wojnę 1939 r., srebrną Odznaką ZHP i in. Zm. 1 II 2000, pochowany na cmentarzu Wolskim.

Anna Ślusarczyk z d. Jakubowska - ur. 1917 r. we Lwowie. Harcerka. Zm. 3 II 2000, pochowana na cmentarzu Wawrzyszewskim.

Adam Lewicki - ur. 1924 we Lwowie. Absolwent VIII gimn. im. króla Kazimierza Wielkiego, harcerz. W czasie wojny żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej, następnie w AK. Udział w obronie polskich wsi przed banderowcami. Po zajęciu Lwowa przez sowiety (1944 r.) był łącznikiem kmdta płk. Packa-Kuźmińskiego z grupami AK Inspektoratu Stryjskiego. W marcu 1945 aresztowany przez kontrwywiad sowiecki, osadzony w obozie w Jagilewie k/Riazania, potem w Borowiczach k/Leningradu. Zwolniony w 1949, ukończył wydz. mechaniczny Politechniki Warszawskiej, zamieszkał w Tarnowie. Od 1989 r. był przewodniczącym woj. oddz. Zw. Sybiraków, prezesem Oddz. TML i KP-W w Tarnowie. Zm. 8 II 2000 w Tarnowie i tam pochowany po mszy św. celebrowanej przez ks. bpa Jana Styrnę.

Joachim Erlich - ur. 1905 r. we Lwowie. Płk. WP w st spocz. Przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina. Zm. 9 II 2000, pochowany na cmentarzu przy ul. Okopowej.

Jerzy Wodzyński - lat 84, mjr WP. Absolwent Korpusu Kadetów nr 1, uczestnik wojny 1939 r., żołnierz AK pułku "Baszta", ps. Ibrys, oficer I Dyw. Panc. gen. Maczka. Założyciel i prezes Koła Kade-

tów II RP. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Krzyżem Walecznych i in. Zm. 13 II 2000 w Warszawie, pochowany na starych Powązkach.

Stanisław Gawiński - ur. 1904 r. Ochotnik w wojnie 1920 r., absolwent wydz. lekarskiego UJK. Zm. 13 II 2000 w Toruniu.

Maria Ranozek z d. Skowrońska - ur. 1925 r. w Samborze. Córka zcy szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta II RP. Jedna z założycielek Zw. Osadników Polskich w RPA. Zm. 15 II 2000 w Johannesburgu.

Halina Rucińska - ur. 1922 w Sarnach na Wołyniu. Pracowniczka Min. Rolnictwa. Zm. 17 II 2000, pochowana na cmentarzu Wawrzyszewskim.

Andrzej Hiolski - ur. 1922 we Lwowie. Absolwent VI gimn. im. St. Staszica. Jeden z największych śpiewaków operowych polskich. Debiutował za okupacji sowieckiej w Rozgłośni Lwowskiej, śpiewając pieśni polskie. Po ekspatriacji występował w Operze Bytomskiej, od wielu lat był artystą Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie. Występował w wielu teatrach operowych świata. Zm. nagle 26 II 2000 w Krakowie, gdzie miał wystąpić z "Cappellą Cracoviensis". Pochowany na starych Powązkach.

Jerzy Bazyl Dekanski - ur. 1897 we Lwowie. Legionista, Obrońca Lwowa w 1918 r., uczestnik obu wojen światowych i wojny 1920 r., mjr WP, prof. medycyny na Uniwersytecie w Edynburgu. Odznaczony medalem "Gloria Medicinae" Pol. Tow. Lekarskiego i Komandorią Orderu Polonia Restituta. Zm. 28 II 2000 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wawrzyszewskim.

INFORMACJE ODDZIAŁU STOŁECZNEGO

Trwa zbiórka pieniędzy na paczki świąteczne dla naszych Rodaków na Kresach. Ofiary prosimy składać w Oddziale we wtorki i czwartki w godz. 10.30-13.00, oraz we środy w godz. 15-17, na adres TML: Krakowskie Przedmieście 64. Można także przekazywać pieniądze na nasze konto: PKO BP VI O/M nr 10201068-297064-270-1-111, z zaznaczeniem - na ŚWIĘTA.



Rekolekcje Wielkanocne dla Kresowiaków, jak co roku, odbędą się w kościele przy Res sacra miser (Krakowskie Przedmieście 60) w dniach 27-29 III o godz. 18. Prowadzić będzie ks. Prezes Janusz Popławski.



W dn. 7 V o godz. 16. w klubie im. W. Pietrzaka, ul. Mokotowska 16 B, członkowie Oddz. Stołecznego TML spotykają się na corocznym "jajeczku" Wielkanocnym. Zapisy w Oddziale w dniach: wtorek i czwartek w godz. 10.30-13 oraz środa - w godz. 15-17.



Redakcja Biuletynu Informacyjnego przypomina PT. Czytelnikom o odnowieniu prenumeraty za r. 2000. Cena 1 egz. 5 zł, plus opłata pocztowa. Należność prosimy przekazywać na nasze konto PKO BP VI O/M nr 10201068-297064-270-1-111, z zaznaczeniem: Za Biuletyn.





ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.

Nr Pr 830/96

Redaguje Danuta B. Łomaczewska i Zbigniew M. Chmielowski.

Skład i łamanie komputerowe: "FONT - Katarzyna Jurkowska", tel. 0 602 309 926.

Druk: Zakład Poligraficzny OPI, Al. Niepodległości 186, tel. 825 12 47.

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa

Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17.

Spotkania literackie w drugie poniedziałki i czwarte środy każdego miesiąca,
zawsze o godz. 17 w Domu Wspólnoty Polskiej.

Konto: PKO BP VI O/M nr 10201068-297064-270-1-111

Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji materiałów. Za poglądy autorów
Redakcja nie odpowiada.

Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Msza święta w Kościele 5 Męczenników w Bydgoszczy – 3 Niedziela Wielkiego Postu - 26 III 2000 r.

"Rzekł Pan do Mojżesza: Oto kraj, który poprzysięgłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi tymi słowami: Dam go twemu potomstwu. Dałem ci go zobaczyć własnymi oczami, lecz tam nie wejdiesz". Tymi słowami zwrócił się Bóg do Mojżesza na górze Nebo - w krainie Moabu - skąd wódz Izraelitów ujrzał Ziemię Obiecaną, ze szczytu Pisga zobaczył cel swej tyloletniej wędrówki. Ale właśnie tam - czytamy w Piśmie Świętym - w Krainie Moabu wg postanowienia Pana, umarł Mojżesz, sługa Pański"

Czy dziwić się nam, że swą jubileuszową pielgrzymką do Ziemi Świętej - Papież Jan Paweł II rozpoczął od Jordanii? Modlił się na górze Nebo (odczytał słowa Pisma Świętego, które przed chwilą cytowałem) a potem stanął na skalistym zboczu góry i popatrzył na Ziemię Świętą. Widział Jordan aż po Jerozolimę, Morze Martwe, oazę Jerycho i wypaloną pustynię wokół. Rozpoczął tak realizację swego wielkiego marzenia. O przybyciu tutaj zaczął myśleć, gdy tylko został wybrany na Stolicę Piotrową. Wizyta ma więc znaczenie nie tylko dla Kościoła - choć jest najważniejszym punktem obchodów Świętego Roku 2000 - ale także dla samego papieża.

* * *

Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie. Śledziliśmy z wielką radością, a czasem i ze łzami w oczach przebieg tej niezwyklej pielgrzymki. Ze wzruszeniem towarzyszyliśmy Papieżowi poprzez telewizję w odwiedzinach miejsc Chrztu Jezusa w rzece Jordan, Mszy świętej odprawionej w Ammanie. A potem Jerozolima. Niezapomniana Msza św. w Betlejem na "polu pasterzy". Modlitwa w Grocie Narodzenia: " Tu - powiedział Papież - trwa zawsze Boże Narodzenie". - Niezapomniane chwile... Różnorodność ludzi, strojów, języków, obrzędów liturgicznych, śpiewów, kapłanów różnych obrzędów, nawet różnych religii - boć obok chrześcijan stanęli żydzi i arabowie - mahometanie.

"Witaj wysłanniku Boga i Orędowniku pokoju. Niech Ci Bóg błogosławi" - witał Papieża Jaser Arafat na lotnisku w Betlejem.

Jerozolima - Msza św. w Wieczerniku - To tam dokonano się tyle niezwykłych wydarzeń: ustanowienie Najświętszego Sakramentu kapłaństwa, odprawienie pierwszej Mszy św., pierwsza Komunia Apostołów, zdrada Judasza - a na początku pokorne mycie nóg Apostołom...

Tu ukazał się im po swoim zmartwychwstaniu - wchodząc przez zamknięte drzwi, tu wreszcie zstąpił na nich Duch św. w dzień Pięćdziesiątnicy, tu narodził się Kościół - którego najwyższy pasterz papież Jan Paweł II - z jakimże wzruszeniem sprawuje "Wieczerzę Pańską" - Mszę św.

I te odwiedziny w Instytucie Pamięci Narodowej. I ten koncert, w którym śpiewały 3 chóry trzecie: chrześcijański, żydowski i muzułmański - złączone w jeden chór !

Może taka będzie przyszłość świata: zgodne współbrzmienie całej ludzkości? A to spotkanie międzyreligijne odbyło się w Kościele Notre Dame w Jerozolimie, w obecności papieża, głównego rabina Jerozolimy i wielkiego "sędziego" mahometańskiego.

O czym myślałeś wtedy Ojciec Święty? O tym, że się iszczą Twoje marzenia? Czy o tym, że ci młodzi stworzą kiedyś lepszą przyszłość? Czy może myśl Twa pobiegła do Rzymu - miasta położonego na siedmiu pagórkach, gdzie przed 20 laty Opatrzność Boża powołała Cię na następcę św. Piotra, czy może poszybowała jeszcze dalej - do innego miasta wśród gór położonego - do Twych rodzinnych Wadowic?

Stałem obok Ciebie - Ojciec św. Stałem obok Ciebie na skalistym zboczu góry Nebo - i popatrzyłem w tę dal zamgloną - i wyteżalem wzrok, by zobaczyć święte miasto położone na wzgórzach: jedno się nazywa Wysoki Zamek, drugie Keiserwald, dalsze górny Łyczaków - inne Pohulanka - Snopków - Góra Jacka - Żelazna Woda Wulka - patrzę przez mgłę przytępiającą widoczność - a może to nie mgła, może to łzy, przesłaniające oczy - i skarżę się z Andrzejem Bartyńskim:

*Było miasto
najpiękniejsze miasto na świecie
Było miasto
najpiękniejsze miasto świata.*

*Było miasto
i ludzie śpiewali jak złote gitary.
Gdzie jesteście teraz
gdzie jesteście ludzie i czasy i rzeczy.*

Wypatruję i rzeczy - i cieszę się, że widzę tych ludzi, może biednych, może znękanym - ale trwających tam na posterunku i że ich mamy wśród nas, tu: w kościele i na naszym zjeździe tu w Bydgoszczy.

Dziękujemy Wam, że świadczycie o żywym tętnie serca naszego ukochanego miasta. Wiecie dobrze, że o Was pamiętamy i nigdy nie zapomnimy, że będziemy Wam nadal pomagać na ile nas tylko będzie stać!

Pisał Kornel Makuszyński w wierszu "Zegary Lwowskie":

*Kiedy wieczorem zamówiwszy pacierze
Zaśnie spokojnie Lwów stary,
Wtedy sędziwe rozmawiają wieże
I rozmawiają zegary.
Już dawni ludzie w cichym leżą grobie,
Wieki odeszły na cmentarz,
A one ciągle rozmawiają sobie
Czy też, mój bracie, pamiętasz?*

Pamiętam, pamiętamy. I będziemy pamiętać. Obiecujemy!

Będziemy pamiętać o Lwowie - i o Stanisławowie - i o Tarnopolu. O Czortkowie, Buczaczu i Kołomyji. O Stryju, Drohobyczu i Samborze, o Skałacie i Zbarażu, o Żółkwi i o Krzemieńcu - o wszystkich tak nam drogich miastach, miasteczkach i wioskach. O wszystkich kościołach (choć tyle z nich jeszcze zawalonych), szkołach i domach, w których mieszkają Polacy. I tam - i tu - I czują po polsku - i po polsku rozmawiają. O zachowanie polskiego języka i polskich zwyczajów prosimy i modlimy się dziś do Boga.

Pytają niekiedy lwowiaka, wdrapie się ten na Ślężę, gdy stanie tak sobie chłopaka i wgapi się het - poza przestrzeń -

*czy chcesz się dopatrzeć tam Lwowa ?
pyta kolega w berecie
a lwowiak mu na to dwa słowa:
ja Lwów mam na całym świecie.*

Tak twierdzi Bartyński i tak jest rzeczywiście: Lwów jest wszędzie: we Wrocławiu i w Warszawie, w Bytomiu i Bydgoszczy. 80 naszych oddziałów i klubów o tym świadczy. Lwów jest w Londynie i Chicago - wszędzie. I stanowimy jedną kresową rodzinę. I jak w rodzinie: klócimy się i nieraz skaczemy sobie do oczu. Ale jak przyjdzie potrzeba - to gotowi jesteśmy jeden za drugiego w ogień skoczyć, bo przede wszystkim k o c h a m y s i ę.

Bracia moi! Zebraliśmy się w tym pięknym kościele - by się modlić. W wielkim, jubileuszowym roku 2000 stajemy obok Ojca Świętego na Górze Niebo - i wpatrujemy się w niebo i wpatrujemy się w Tę, która nas nigdy nie zawiedzie i wołamy, wołamy z głębi serca:

*Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa
Maryjo.
Pani nasza i Królowa -
Uciekamy się do Ciebie:
Bądź nam Matką tu i w niebie.*

Amen